

SPOŁECZEŃSTWO *dla* WSZYSTKICH



NR 4 (78) GRUDZIEŃ 2021

ISSN 1506-9877



KTO W WIGILIĘ PRZYNOSI PREZENTY

W IMIENIU DZIECI, KTÓRE NIE MAJĄ GŁOSU

Nagroda Rzecznika Praw Obywatelskich



im. dr. Macieja Lisa – 2021

dla dr Moniki Zimy-Parjaszewskiej

16 listopada 2021 roku w Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu odbyła się wzruszająca uroczystość, której bohaterką była dr Monika Zima-Parjaszewska, Prezeska Zarządu Głównego PSONI. Nagrodę wręczył Rzecznik Praw Obywatelskich, dr Marcin Wićcek.



Nagroda im. dr. Macieja Lisa przyznawana jest za **szczególne dokonania na rzecz obrony praw i interesów osób z niepełnosprawnościami**. Jak powiedział w laudacji na cześć Laureatki dr hab. Paweł Kubicki: „Trudno wskazać inną osobę, która od tylu lat, z takim zaangażowaniem i na tylu frontach działałaby na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Co więcej, łącząc trzy środowiska i trzy perspektywy, które często się zwalczają, a przynajmniej nie potrafią połączyć w całość: perspektywę akademicko-ekspercką, pozarządową i rodzicielską”.



Fot.

Wielorakie zalety Laureatki podkreślało w swoich wystąpieniach wielu gości, w tym Joanna Cwojdzńska, wiceprezeska Zarządu Głównego PSONI, Paweł Wdówik, Pełnomocnik Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych, Krzysztof Kurowski, przewodniczący Zarządu PFON.

Relację z uroczystości można obejrzeć w zasobach archiwalnych YouTube pod linkiem:

https://www.youtube.com/watch?v=6_EiaYUJ_1o



To jest artykuł wstępny. Piszemy w nim, o czym możesz przeczytać w tym numerze pisma. Artykuły w tekście łatwym do czytania są oznaczone takim symbolem:

Możesz przeczytać jak obchodzi się Boże Narodzenie w różnych miejscach w Polsce. Co to jest Wigilia. Jakie potrawy w Wigilię jedzą mieszkańcy okolic Suwałk, na Górnym Śląsku w Małopolsce, w Tarnowie w Wielkopolsce.

Jeśli nie znasz tych nazw części Polski i nazw miast, poszukaj na mapie z rodzicami lub instruktorem.

W tym artykule przeczytasz też kto to są kolędnicy. Za kogo się przebierają i co robią. A przede wszystkim dowiesz się

kto w Wigilię przynosi prezenty.

Z innego artykułu dowiesz się jakie są przykłady mobbingu.

O mobbingu pisaliśmy też w poprzednim numerze pisma. Przeczytaj jeszcze raz.

Na końcu pisma przeczytasz o pani Kasi Fijałkowskiej z Warsztatu w Warszawie. Na zdjęciach zobaczysz talerze, doniczki, lampiony, jakie pani Kasia robi z gliny.

Zachęcamy do rozwiązania krzyżówki i zagadek. Za dobre odpowiedzi możesz dostać nagrodę!

Redakcja

Wydawca: Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną

Adres: 02-639 Warszawa, ul. Głogowa 2B
Tel.: 22 848-82-60, 22 646-03-14, Fax: 22 848-61-62
e@mail: redakcja@psoni.org.pl www.psoni.org.pl
Konto: PEKAO SA 32 1240 5992 1111 0000 4773 3990
Redaguje: Zespół
Nakład: 3500 egz.

Drodzy Czytelnicy,

doczekaliśmy końca 2021 roku i zapraszamy Was do lektury czwartego numeru „Społeczeństwa dla Wszystkich”.

Mamy za sobą prawie dwa trudne lata życia w pandemii. Nikt nie przypuszczał, że będzie trwała tak długo. Ciągłe uczymy się funkcjonowania w tej nowej rzeczywistości. Nie znaczy to jednak, że nie patrzymy w przyszłość albo że zapominamy o przeszłości, tradycji, zwyczajach. Czas próby dla całego społeczeństwa przekonuje chyba każdego, jak ważne są więzi z innymi ludźmi. Święta Bożego Narodzenia – jak żadne inne święta – sprzyjają pielęgnowaniu i zacieśnianiu tych więzi. Dlatego zamieszczamy cztery artykuły poświęcone bożonarodzeniowym tradycjom w różnych regionach Polski. Mamy nadzieję, że nie tylko dowiedzą się Państwo ciekawych rzeczy o zwyczajach z różnych części naszego kraju, ale też zainspirują one Państwa do snucia dobrych, świątecznych wspomnień. I do tworzenia nowych, równie dobrych – tu i teraz.

Do retrospektywy skłania również trzydziestolecie utworzenia Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Początki Funduszu i współpracy PSONI z tą instytucją oraz analizę jego wpływu na środowisko przedstawiają członkowie Zarządu Głównego byłych i obecnej kadencji: Marian Jagiełka, Joanna Janocha oraz Mariusz Mituś i Jolanta Janik.

Jako ważny powód, by przyjrzeć się teraźniejszości, a zwłaszcza by popatrzyć w przyszłość, posłużyły nam dwa tematy. Pierwszy z nich to piecza zastępcza. O tym, czym ona jest i jak jest (a przede wszystkim jak NIE jest) realizowana w Polsce, rozmawiają Katarzyna Świeczkowska, Wiceprzewodnicząca Zarządu Koła PSONI w Gdańsku, Beata Potocka, zastępcza mama siedmiu córek z niepełnosprawnościami, przewodnicząca Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej, oraz Joanna Luberadzka-Gruca także z Koalicji. Zachęcamy do przejmującej lektury – „W imieniu dzieci, które nie mają głosu” na s. 7.

Drugi temat, niezwykle trudny i do tej pory właściwie pomijany w polskich publikacjach naukowych, to macierzyństwo kobiet z niepełnosprawnością intelektualną. Materiału do przemyśleń dostarczyła nam najnowsza publikacja dr Agnieszki Wołowicz pt. „Paradygmat zignorowany. Macierzyństwo kobiet z niepełnosprawnością intelektualną”. Ilustracją tego tematu jest rozmowa z mamą 5-letniego Kacpra, Katarzyną Woźniczka, wspieraną przez Centrum DZWONI w Bytomiu.

Twórczynią goszczącą w tym numerze pisma jest Katarzyna Fijałkowska z Warszawy, uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej Zarządu Głównego PSONI. Panią Katarzynę przedstawia osoba, która wie wszystko o zawilościach technicznych pracy w glinie i radości, jaką daje ta praca – Katarzyna Wrona, instruktorka w pracowni ceramicznej. Poza tym bohaterka naszego artykułu sama – ze wsparciem mamy – napisała kilka zdań o sobie. A zdjęcia ceramiki pani Katarzyny prezentujemy na trzeciej okładce.

Jak zawsze zachęcamy do rozwiązania zagadek przygotowanych przez Zagadkowego Redaktora.

Wszystkim Czytelnikom życzymy pogody ducha i zdrowia oraz stabilnych możliwości działania w nadchodzącym Nowym 2022 Roku.

Redakcja

W sprawie umieszczenia ogłoszeń prosimy o kontakt z Redakcją. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. W przypadku wykorzystania artykułów lub ich fragmentów prosimy o zamieszczenie informacji: „źródło: SPOŁECZEŃSTWO dla WSZYSTKICH, nr 4 (78) GRUDZIEŃ 2021”.



- WIGILIA PO ŚLĄSKU**
Tomasz Tomiak, Katarzyna Wandzel

2
- WIELKOPOLSKA GWIAZDKA**
Kamila Majewska

3
- WIGILIJNA ZADUMA**
Jadwiga Wasilewska

4
- BOŻE NARODZENIE W MAŁOPOLSCE**
Urszula Paszkowska

6
- W IMIENIU DZIECI,
KTÓRE NIE MAJĄ GŁOSU**
Rozmowa Katarzyny Świeczkowskiej
z Beatą Potocką i Joanną Luberadzką-Grucą

7
- ZAGADKOWE STRONY**
Piotr Sochalski

11
- WIZYTA U DENTYSTY**
Tomasz Czuchrowski

15
- TRZYDZIESTOLECIE PFRON**
Marian Jagiełka, Joanna Janocha,
Mariusz Mituś, Jolanta Janik

16
- RODZAJE MOBBINGU**
Katarzyna Kluz, Justyna Ziętek, Katarzyna Buryło

19
- MACIERZYŃSTWO POD NADZOREM**
Krystyna Podhajska

22
- ROBIĘ TO, CO DO MNIE NALEŻY**
Emilia Burnat

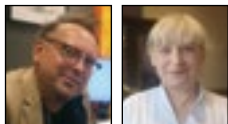
23
- GLINA WYMAGA CIERPLIWOŚCI**
Katarzyna Wrona

24



Kto w Wigilię przynosi prezenty

Święta na Górnym Śląsku, Suwalszczyźnie,
w Wielkopolsce i Małopolsce



Tomasz Tomiak
Katarzyna Wandzel

PSONI Koło w Żorach



Wigilia po śląsku

Jeśli przyjdzie Wam spędzić dzień Wigilii w śląskim domu, w którym wciąż żywe są tradycje, to pewnie trochę się zdziwicie. Niewykluczone, że na chwilę oniemięcie. Bo może być tak...

Rano, jeśli oczywiście jesteście pełnoletni, podadzą Wam kieliszek wódki i dopilnują, byście go wypili. To się nazywa **zalewanie chroboka** i ma zagwarantować zdrowie przez najbliższy rok. A skoro, wedle porzekadła: **Jaki kto jest we Wiljo, to taki będzie bez cały rok**, grozić Wam może lekki rausz, utrzymujący się przez kolejne dwanaście miesięcy.

Ale nic to, czeka Was bowiem dostatni czas za sprawą rybiej łuski, którą włożą Wam do portfela.

I przy okazji dotknijcie obrusa leżącego na stole. Z całą pewnością wyczujecie pod nim banknoty, które zasilą Wasze zasoby finansowe.

Otoczenie wyglądać będzie znajomo. Zobaczycie przystrojoną choinkę, a oprócz niej **adwyrkrance**, czyli wieńce adwentowe oraz cztery świece na cztery adwentowe niedziele. Na stole stać będzie **betlyjka**. Od razu zorientujecie się, co to takiego, bo dostrzeżecie w niej znajome figurki. Tak – to szopka.

Gdy zaświeci pierwsza gwiazdka, podzielicie się opłatkiem ze wszystkimi obecnymi – tak dzieje się w większości polskich domów, więc poczujecie, że stoicie na pewnym gruncie.

Potem usiądziecie do stołu, obok którego będzie wisieć jemiola. Tu uwaga: Ślązacy mogą oczekiwać, że pod tą jemiolą obsypiecie innych pocałunkami, tak jak oni to czynią.

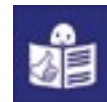
Na stole pojawi się sześć potraw, a nie – jak gdzie indziej – dwanaście. Będą to:

- 1) **Harynki**, czyli słone śledzie w śmietanie, z jabłkiem, cebulą i przyprawami.
- 2) **Panczkraut** będący potrawą z zasmażanej kiszzonej kapusty z grochem.
- 3) Znajomy **karp smażony**, dzień wcześniej pokrojony w dzwonka, przelożony cebulą i czosnkiem, dobrze nasolony.
- 4) **Zupa rybna (żurek)** – nie zdziwcie się, jeśli się okaże, że ugotowano ją na głowach karpi, jak to drzewiej bywało. Może uraczą was inną zupą – **siemieniotką** – czyli zupą konopną z kaszą gryczaną.
- 5) **Makówki** oraz **bryja**, inaczej **moczka**, która jest słodką potrawą z piernika namoczonego w kompcie, z bakaliami i czekoladą.
- 6) **Kompot z suszonych** śliwek, który posłuży do popijania tych specjalów.

Pod żadnym pozorem, jeśli nie chcecie napotkać karcącego wzroku gospodarza, podczas trwania kolacji nie próbujcie wstać od stołu, to przywilej jedynie gospodyni.

Nawet kiedy już wszystko ładnie zjecie, nie czekajcie na Mikołaja ani na Gwiazdora. Prezenty przyniesie Wam bowiem najprawdziwsze **Dzieciontko**.

A potem do samej pasterki śpiewać będziecie kolędy w przepięknym języku śląskim. Tego doświadczenia z całego serca Wam życzymy. ■



Boże Narodzenie

Pod koniec grudnia są Święta Bożego Narodzenia. Dzień przed Bożym Narodzeniem nazywa się **Wigilią**. Na Święta ubiera się choinkę. Wieszają się bombki, światełka, łańcuchy i inne ozdoby.

W niektórych domach pod choinką kładzie się prezenty. W innych domach prezenty przynosi **Święty Mikołaj**. Tak jest w okolicy Suwałk. Suwałki to miasto położone daleko od Warszawy. Wokół Suwałk jest dużo jezior i pagórków.

W Wielkopolsce do domów grzecznych dzieci przychodzi z prezentami **Gwiazdor**. W okolicach Krakowa prezenty dostaje się od **Aniołka**. Na Śląsku prezenty przynosi **Dzieciątko**. Ta nazwa przypomina że Boże Narodzenie to pamiątka narodzin syna Boga, Jezusa.

Wigilijny żurek z karpia z piernikiem



Do garnka z wodą dodajemy marchewkę, pietruszkę, seler, por, liść laurowy oraz ziele angielskie.

Gotujemy pod przykryciem 30 minut.

Następnie dodajemy oczyszczone głowy karpia.

Gotujemy żurek jeszcze około 40 minut.

Po tym czasie precedzamy wywar.

W międzyczasie polewamy piernik gorącą wodą i go rozgniatamy – powinien całkowicie się rozpuścić.

Z głów karpia obieramy białe mięso, dodajemy je do wywaru razem z płynem piernikowym.

Żurek zabelamy śmietaną, skrapiamy sokiem z cytryny, doprawiamy solą i pieprzem.

W Wigilię wieczorem je się uroczystą kolacją. Nazywa się ją **wieczerzą**.

Z wieczerzą są związane różne zwyczaje.

Zwyczaj to jest to co od wielu lat robi się zawsze tak samo. Jest zwyczaj że w wszyscy przy stole dzielą się opłatkiem i składają sobie życzenia.

W wielu polskich domach jest zwyczaj że w Wigilię śpiewa się **kolędy**.

Albo słucha się nagranych kolęd.

Na kolację wigilijną co roku robi się takie same potrawy. Najczęściej gotuje się czerwony barszcz albo zupę grzybową.

W Wigilię nie je się mięsa. Za to je się ryby, na przykład śledzie i karpie.

Zgodnie ze zwyczajem je się też potrawy z kiszonej kapusty i suszonych grzybów.

Pije się kompot z suszonych owoców.



Kamila Majewska

Zastępca dyrektora OREW,
PSONI Koło w Lesznie

Wielkopolska Gwiazdka

Dla mieszkańców tego regionu naszego kraju święta Bożego Narodzenia to „Gody” lub „Gwiazdka”. Pierwsza nazwa została prawie zapomniana. Ta druga używana jest do dziś.

O tym, że Boże Narodzenie już blisko, przypomina w Wielkopolsce wizyta Świętego Mikołaja. Przychodzi on 6 grudnia i zostawia prezenty w przygotowanych specjalnie w tym celu świeżo wypastowanych butach. Natomiast w wieczór wigilijny domy odwiedza Gwiazdor.

Dlaczego Gwiazdor? Otóż dawniej w Boże Narodzenie domy odwiedzały kolędnicy. Jeden z nich niósł ozdobną, podświetloną od środka papierową gwiazdę umocowaną na drzewcu. Symbolizowała ona gwiazdę, która pojawiła się na niebie w Betlejem i wskazała Trzem Królom drogę do stajenki – miejsca narodzin Jezusa. Kolędnik trzymający ową gwiazdę to Gwiazdor. Miał on również ze sobą worek z prezentami i obowiązkowo różgę. Sprawdzał, czy dzieci znają kolędy i pacierz, pytał, czy były grzeczne. W zależności od tego, co usłyszał, nagradzał je lub (nie zawsze symbolicznie) karał. Kolędnicy nie chodzą już tak często jak kiedyś, ale imię – powiedzmy – roznosiela prezentów pozostało.

Gwiazdor kiedyś różnił się znacznie od Świętego Mikołaja, przede wszystkim usposobieniem. Święty Mikołaj to dobrotliwy, rumiany staruszek z siwą brodą. Mieszka w Laponii. Podróżuje po świecie saniami zaprzęzonymi w renifery. Ubrany w czerwony płaszcz i czapkę do kompletu wchodzi do mieszkań przez komin. Dla każdego dziecka ma prezent.

Dawny Wielkopolski Gwiazdor był surowy i sprawiedliwy, dzieci trochę się go nawet bały. Tym grzecznym przynosił prezenty. Niegrzecznym – różgę lub „zgnitą pyrę”, czyli zgniły ziemniak. Taki wizerunek Gwiazdora złagodniał po drugiej wojnie światowej. Przybywający do Wielkopolski mieszkańcy Kresów w swojej tradycji mieli wierzenia związane ze Świętym Mikołajem. Z czasem dzięki nim Gwiazdor zyskał nowe, łagodniejsze oblicze.

Wróćmy jeszcze do kolędników zwanych też Herodami. To grupa zazwyczaj młodych ludzi, chodzących od domu do domu i odgrywających scenki związane z narodzeniem Jezusa, pokłonem Trzech Króli, rzezią niewiątek i porwaniem króla Heroda do piekła za prześladowanie Dzieciątka. Nazwa wywodzi się od Heroda Wielkiego, króla Judei, który jest najważniejszą i najstraszniejszą postacią w grupie. Oprócz niego są tam: diabeł, anioł, śmierć, Żyd, Turek, kominiarz, marszałek i żołnierz, czasem jeszcze baba, dziad i ksiądz. Życzą oni gospodarzom pomyślności w nowym roku, za co dostają od nich świąteczne potrawy lub niewielkie sumy pieniędzy.

Jakie to potrawy? Dawniej w Wielkopolsce na wigilijnym stole stawiano na przykład zupę konopną, polewkę z maku z jagłami albo zupę z brukwi – więdkę. Obecnie z naszym regionem powszechnie są kojarzone makielki, czyli kluski z makiem w wielu odmianach.

Po wieczerzy gospodarze karmili zwierzęta domowe resztkami tych potraw i dzielili się z nimi opłatkiem, by uchronić je przed chorobami. ■

W artykule wykorzystałam informacje z bloga Macieja Brzezińskiego z 18.12.2015

<https://www.miastopoznaj.pl/blogi/pozostale/2975-wielkopolskie-tradycje-bozonarodzeniowe>

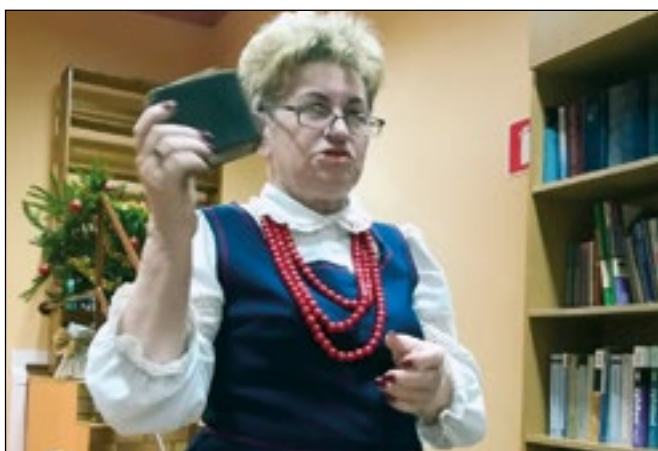


Jadwiga Wasilewska
Zespół śpiewaczy „Sedranianki”

Wigilijna zaduma

O tradycjach świątecznych na Suwalszczyźnie

Otwieram kantyczkę¹ pradiadka – poźółkłe kartki, niektóre mają rogi zaokrąglone od wielokrotnego używania, prawie nieczytelne, te najczęściej śpiewane pieśni – pogrzebowe. Większość śpiewano z pamięci, bo niewiele osób miało książeczki. Oprawiona w czarną skórę, zamykana na metalowy zatrzask, który się nie domykał, ponieważ kartki były poodrywane i rozluźnione. Na pierwszej wolnej stronie napis: „Własność Wojciech Tomaszewski 1863 Kamionka”. Wzruszyłam się.



Pierwszy raz mam w rękach tak cenną pamiątkę. Siedziałam całą noc, czytałam, myślałam. Przed oczami wspomnienia: dziadka, ojca, ciotki – przecież nie mogłam osobiście poznać pradiadka. Przejeżdżaliśmy przez wieś, tato wskazał na kępę bzów i jaśminów.

– Tu mieszkał mój dziadek – powiedział.

Byłam jeszcze dzieckiem i nie pytałam o nic. Potem, jako nastolatka, mijałam to miejsce jeszcze kilka razy – dziś nie ma śladu po dawnym siedlisku.

Wigilia skłania do zadumy i refleksji. Odtwarzamy wszystkie miłe chwile, a ludzie, którzy odeszli, przesuwiają się jak na kadrach niemego filmu. Otwieram kolędy pradiadkowej kantyczki. Wiele z nich znam. Jest jedna kobieca, ciepła, codzienna, którą muszę poznać.

*Pomaluśku, Józefie, pomaluśku! Proszę,
Widzisz, że ja nie mogę biec tak prędko w drogę.
Wyrozumiej, proszę, wszak widzisz, co noszę,
W moim żywocie mam Boga, przeto mi przykra droga.*

Pieśń ma osiemnaście zwrotek. Muszę się jej nauczyć – już mam wigilijne postanowienie na następny rok. Niektórzy oceniają, że nasza kultura ludowa to przeżytek. Zapomina się o tradycjach, zwyczajach, obrzędach. Może jestem staroświecka, ale ja wręcz przeciwnie – czerpię siłę, moc z odkrywania naszej tradycji i kultury. Z poznawania piękna – nowych dla mnie – starych pieśni.

¹ Kantyczka to pieśń religijna; także zbiór kolęd, pastoralek i jasełek (wcześniej pieśni nabożnych) wydany w formie książkowej. Kantyczki, rozpowszechnione w XVII i XVIII wieku, były także synonimem kolęd.

Niezapomniany czar kolacji wigilijnej, ciche dzwoneczki sań, które oznajmiały, że czas wybierać się na pasterkę. Zapach choinki i świeżego siana pod lnianym obrusem, które mama zgarniała ze stołu i dawała ojcu, by zaniósł zwierzętom razem ze skrawkami opłatka. Musiały spróbować wigilijnego przysmaku, towarzyszyły przecież Dzieciątku, odstąpiły Mu nawet swój żłób w stajence.

Cud, cud prawdziwy, nawet zwierzęta przemawiają ludzkim głosem. Umawialiśmy się z bratem, że pójdziemy do obory posłuchać, gdy rodzice będą na pasterce, i jakoś zawsze wcześniej zasypialiśmy, utrudzeni nadmiarem wrażeń.

W piekarniku piekła się gęś nadziana makaronem z podrobami, pachnąca cynamonem – według przepisu babci. Mama wkładała gęś do piekarnika już po kolacji wigilijnej.

– Będzie jeszcze ciepła na śniadanie – twierdziła.
Świąteczna gęś należy do tradycji w naszej rodzinie.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia nie można było wykonywać żadnych prac, nawet ziemniaków się nie obierało. Nieraz na obiad do kapusty gotowało się ziemniaki nieobrane – uwielbiałam właśnie takie i wędzoną szynkę duszoną w kapuście. Ciasta piekło się dzień przed Wigilią. Były to makowce, sernik, piernik i kruche ciasteczka wyciskane z maszynki do mielenia mięsa.



W pierwszy dzień Bożego Narodzenia chodzili kolędnicy, Herody. Starsi chłopcy przebierali się, chodzili od domu do domu, recytowali teksty o wydarzeniach związanych z narodzeniem Jezusa, śpiewali głośno, hałasowali. Postacie z Herodów to: Anioł, Diabeł, Król Herod, Żyd, Dziad, Baba.

Każdy przyjmował kolędników, gdyż przepowiadali oni urodzaj i pomyślność w nowym roku. Na zakończenie występu dostawali pieniądze, kielbasę, ciasto.

W Bakalarzewie, gdzie mieszkalam z rodzicami, żyła starsza samotna kobieta, która chodziła codziennie na cmentarz i modliła się za zmarłych. Lubiała zachodzić do nas, mama częstowała ją obiadem, ciastem, herbatą. Pani Weronisia pamiętała czasy jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej i lubiała opowiadać. Słuchaliśmy jej opowieści. Ledwie umiała się podpisać, bo nigdy nie chodziła do szkoły. Znała bardzo dużo pieśni na pamięć, mówiła, że nauczyła się wszystkiego w czasie pasania krów – jeszcze jako dziecko. Starsze dzieci uczyły młodsze. Zapamiętałam początek „Legandy o Najświętszej Maryi Pannie”:

*Gdy Najświętsza Panienska po świecie chodziła,
A swojego Synaczka za rączkę wodziła,
Gdy oboje z Józefem tu na świecie żyli,
No i pracą swoich rąk Synaczka żywili,
Byli w mieście Nazaret, tam roboty mało,
I nie mieli za co żyć, dziecięć głód cierpiało...*

Dalej snuła się opowieść o wędrownicy Świętej Rodziny i spotkaniu ze zbójnikami, którym Najświętsza Panienska uzdrowiła owrzodzone dziecko. Wykąpała je w wodzie po swym synku. Zbójnik spostrzegł świętość Panienski i odtąd zaprzestał dotychczasowego zajęcia, żył uczciwie i uczył swojego syna szacunku dla innych ludzi. On w dorosłym życiu nie posłuchał ojca, przystąpił do złodziei i był jednym z tych skazanych na śmierć na krzyżu razem z Jezusem.



JADWIGA WASILEWSKA Z CÓRKĄ ANIĄ

Wszystkie zdjęcia z archiwum autorki



Wiele razy pani Weronisia była u nas na wigilii. Zawsze pytaliśmy, czy do nas przyjdzie i kiedy nam zaśpiewa piosenkę o Świętej Paniencie. Za jej młodości o świętach Bożego Narodzenia mówiło się „Gody”, na przykład: „Orzechy, grzyby zbieramy i będą na Gody”.

Po kolacji przychodził Święty Mikołaj w długim do ziemi kożuchu, baraniej czapce i z brodą zrobioną z pakuł. Mój brat bał się, uciekał w kąt, ja wiedziałam, że to sąsiad z naprzeciwka i tylko udaje Mikołaja. Ten sam był w szkole, gdzie pierwszy raz zabrali mnie rodzice – miałam chyba sześć lat. Siedziałam na piecu, bo mogłam lepiej widzieć scenę.

Trzeba było coś powiedzieć lub zaśpiewać dla Mikołaja. Tato zdjął mnie z pieca postawił na scenie. Dostałam duże brawa za recytację wierszyków: „Na dworze zimno...” i „O gwiazdeczko złota”. Mama mnie ich nauczyła, pamiętała jeszcze sprzed wojny – chodziła do szkoły i brała udział w jasełkach. Wszyscy podziwiali, a mnie to wydawało się łatwe, bo te wierszyki od kilku lat recytowałam rodzinie przed choinką w każde Święta.

Zamykam pradziadową kantyczkę. Wigilijny wieczór się kończy. Pierwszy raz od wielu lat nie mogę jechać na pasterkę – jestem jeszcze słaba po chorobie... ■



Urszula Paszkowska

Kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej
PSONI Koło w Tarnowie

Boże Narodzenie w Małopolsce

Tradycje związane z Wigilią i Bożym Narodzeniem w Tarnowie są charakterystyczne dla regionu Małopolski. Stół wigilijny nakrywa się białym obrusem, pod którym umieszcza się sianko. Przygotowuje się dodatkowe miejsce dla niespodziewanego gościa. Kolację rozpoczyna się, kiedy zabyśnie pierwsza gwiazdka. Odczytuje się fragment ewangelii o narodzinach Pana Jezusa oraz przelamuje opłatkiem i składa życzenia.

Wigilijne dania to najczęściej:

- barszcz czerwony z fasolą lub z uszkami,
- zupa grzybowa
- żur z grzybami
- kasza ze śliwkami
- kluski z makiem
- kapusta z grzybami
- pierogi z kapustą i grzybami
- kompot z suszonych owoców
- chałka - drożdżowa bułka przypominająca warkocz
- przekładaniec krakowski – drożdżowe ciasto z konfiturami i masą orzechową
- makowiec
- siuśpaj – kasza z suszonymi śliwkami i gruszkami (danie z okolic Tarnowa).



Wśród wigilijnych dań obowiązkowo pojawia się także karp. W okolicach Krakowa podawany jest często na słodko, z rodzynkami i płatkami migdałowymi, lub karp po żydowsku w galarecie.

Zwyczajem jest ubieranie choinki. Dawniej w Małopolsce wieszano podłaźniczkę – świąteczne drzewko z gałązek jodłowych zawieszane pod sufitem. Dekorowana była ozdobami ze słomy, bibuły, jabłek lub ciasteczek oraz łańcuchami wykonanymi z orzechów laskowych i grochu. Jej wierzchołek stanowił „świat” – specjalna przestrzenna dekoracja wykonana z kolorowych opłatków. Podłaźniczka miała zapewnić pomyślność i urodzaj gospodarzom.

Prezenty podobnie jak w całej Polsce znajdują się tradycyjnie pod choinką. Przynosi je najczęściej Święty Mikołaj lub Aniołek.

Jedne z ważniejszych zwyczajów to odgrywanie świątecznych jasełek oraz śpiewanie kołęd.



W tym dniu, szczególnie na Podhalu, przestrzegane są pewne prawa w myśl powiedzenia „Jaka wigilia – taki cały rok”. Nie wolno się kłócić, płakać, bić, ale też pożyczyc, żeby nie wynieść szczęścia z domu. Należy wstać jak najwcześniej w dobrym humorze, aby zapewnić pomyślność i zgodę w rodzinie, oraz nosić ze sobą pieniądze, aby zapewnić bliskim dostatek. Złą wróżbę w Krakowie przynosi w tym dniu energiczne zamiatanie w kierunku drzwi, rąbanie drewna i gwałtowne siadanie.

Piękną i rozpoznawalną tradycją Małopolski jest budowanie szopek krakowskich. Zwyczaj pochodzi z XIX wieku, kiedy to murarze z okolic Krakowa poszukiwali dodatkowego zajęcia na zimę. ■

Boże Narodzenie

Na Wigilię i na całe Boże Narodzenie piecze się ciasteczka i świąteczne ciasta. Najczęściej są to pierniki i makowce. Wigilijne desery też są z makiem i bakaliami. **Bakalie** to orzechy, migdały i suszone owoce.

W Wielkopolsce na koniec wigilijnej kolacji je się **makielki** czyli kluski z makiem. Koło Tarnowa je się **siuśpaj**. Czyli kaszę na słodko z suszonymi śliwkami i gruszkami.

W wielu domach przygotowuje się kutię. Kutia to ugotowane ziarna pszenicy wymieszane z makiem, miodem i bakaliami.

Może się zdarzyć że w Boże Narodzenie do Waszego domu zapukają **kołędnicy**.

Każdy kołędnik jest przebrany.

Może się przebrać na przykład za diabła, anioła, pasterza a nawet za śmierć.

W Wielkopolsce kołędnik przebrany za Gwiazdora niesie dużą gwiazdę.

Kołędnicy odgrywają scenki z narodzin Dzieciątka Jezus. Śpiewają kołędy.

Za występy gospodarze dają kołędnikom ciasta, kiełbasę albo drobne pieniądze.

Wszystko to sprawia że co roku Święta są magiczne i wyjątkowe.

Każde Boże Narodzenie wspominamy później przez długi czas.

Zgromadzenie Elektorów Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną 11 września 2021 roku zdecydowało o przystąpieniu Stowarzyszenia do Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej. Podjąwszy uchwałę o realizacji decyzji Zgromadzenia, Zarząd Główny powołał Katarzynę Świeczkowską, wiceprzewodniczącą Zarządu Koła w Gdańsku, na Pełnomocnika PSONI w Koalicji.

W imieniu dzieci, które nie mają głosu

Jak w XXI wieku wygląda w Polsce sytuacja dzieci z niepełnosprawnościami, wychowujących się w placówkach pieczy zastępczej? Kim i czym zajmuje się Koalicja? Co chce osiągnąć? Co PSONI może wnieść do Koalicji?

Rozmawiają o tym:



Katarzyna Świeczkowska

wiceprzewodnicząca Zarządu Koła PSONI w Gdańsku, dyrektor Zespołu Niepublicznych Placówek Oświatowych Koła w Gdańsku



Beata Potocka

zastępcza mama siedmiu córek z niepełnosprawnościami; przewodnicząca Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej; Pomorska Fundacja na Rzecz Rodzinnej Pieczy Zastępczej – Ania



Joanna Luberadzka-Gruca

członkini Komisji Rewizyjnej Koalicji na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej; Fundacja Polki Mogą Wszystko

KŚ: Zaczniemy od tego, jak w Polsce roku 2021 wygląda sytuacja dzieci z niepełnosprawnościami, które nie wychowują się w swoich rodzinach. Gdzie one przebywają? Jaką mają opiekę?

JLG: Największy kłopot polega na tym, że po stronie dzieci wychowujących się poza rodziną nie stoją ich rodzice, nie występują w ich imieniu. W rodzinach to oni walczą, by dziecko z niepełnosprawnością miało odpowiednie warunki edukacji, odpowiednią rehabilitację, by było traktowane z szacunkiem. Natomiast dzieci, które nie żyją w rodzinie, nie mają takiej szansy. Dlatego ich sytuacja jest wyjątkowo trudna. Polskie przepisy nie odnoszą się w sposób szczególny do sytuacji dzieci z niepełnosprawnością wychowujących się poza rodziną. Wyjątkiem jest tylko to, zgodnie z Ustawą o wspieraniu rodziny z uznaniem pieczy zastępczej¹, że jeżeli takie dziecko trafi do rodzinnej pieczy zastępczej, to rodzic zastępczy dostaje 200 złotych miesięcznie dodatku na pokrycie kosztów utrzymania dziecka.

Funkcjonują w systemie przeznaczone dla tych dzieci placówki specjalistyczno-terapeutyczne na poziomie powiatu i regionalne placówki opiekuńczo-terapeutyczne działające na poziomie województwa. Właściwie to wszystko, jeśli chodzi o przepisy prawa i w ogóle dostrzeganie przez państwo tego, że istnieją także dzieci z niepełnosprawnością.

Mówiąc w uproszczeniu, los dziecka z niepełnosprawnością poza rodziną w dużej mierze zależy od tego czy ma ono szczęście, czy go nie ma. Może ono trafić, jeżeli ma szczęście, do rodziny zastępczej specjalistycznej, przygotowanej do przyjmowania dzieci z niepełnosprawnością. Takich rodzin specjalistycznych jest w Polsce zaledwie około 250. Każda może przyjąć nie więcej niż troje dzieci. Może też być rodziną dla jednego dziecka.

KŚ: A czy mamy dane, ile dzieci z niepełnosprawnościami jest teraz w placówkach i czeka, by dostać się do rodziny zastępczej albo adopcyjnej?

JLG: Sytuacja jest zaskakująca, ponieważ departamenty Resortu Rodziny i Polityki Społecznej podają różne dane. Ja zakładam, że te prawdziwe pochodzą z Departamentu Polityki Rodzinnej, bo to on odpowiada za sprawozdawczość w tym obszarze. Znacząca rozbieżność danych pochodzących z Departamentu Polityki Rodzinnej i z Departamentu Pomocy i Integracji Społecznej świadczy według mnie o tym, jak mało uwagi poświęcają władze dzieciom z niepełnosprawnościami. Przecież wiedza o tym, ile tych dzieci jest i w jakich miejscach, to podstawa do podejmowania różnych decyzji wpływających na ich los.

W projekcie strategii deinstytucjonalizacji usług społecznych w Polsce Departament Pomocy i Integracji Społecznej podaje, że dzieci z niepełnosprawnością w placówkach opiekuńczo-wychowawczych (zwanych dawniej domami dziecka) jest 804. A Departament Polityki Rodzinnej – że 2017. Mało tego. Jeżeli dziecko z niepełnosprawnością trafi na przykład do placówki opiekuńczo-wychowawczej, a później – co zdarza się bardzo często – zostanie przeniesione do Domu Pomocy Społecznej, znika ze statystyk tak zwanych pieczowych bez względu na to, ile ma lat. Nie ma żadnej instytucji, która monitorowałaby, ile jest dzieci z niepełnosprawnością poza rodziną.

Mówię o tym dlatego, że te 2017 dzieci znajduje się w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Jeżeli dziecko pozbawione opieki rodziców jest na przykład w DPS-ie lub w placówce podległej Ministerstwu Edukacji (Młodzieżowe Ośrodki Wychowawcze, Młodzieżowe Ośrodki Socjoterapii lub inne) lub Ministerstwu Zdrowia (Zakłady Opiekuńczo-Lecznicze i pokrewne), statystyka go nie ujmuje. ▶▶



BEATA POTOCKA Z CÓRKAMI

Wszystkie zdjęcia z rodzinnego archiwum Beaty Potockiej

¹ Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. (tekst jednolity Dz.U. 2020 poz. 821) <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU2020000821/U/D20200821Lj.pdf>

» Czasem dzieci z placówek podległych resortowi zdrowia pojawiają się jednak w statystykach. Wynika to z faktu, że jeżeli dziecko przebywa w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym, to od kilku lat powiat pochodzenia dziecka musi pokrywać koszty jego pobytu w ZOL-u.

Powtórzę: nie ma jednej instytucji, która zbierałaby wszystkie dane, monitorowała sytuację tych dzieci.

KŚ: Rozumiem, że dzieci przebywające w placówkach innych niż opiekuńczo-wychowawcze, zatem nieujęte w statystykach, nie mają szans na znalezienie się w rodzinnej pieczy zastępczej.

JLG: Szanse mają, ale zazwyczaj teoretyczne. Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie odpowiadają tylko za pieczę zastępczą, nie za DPS-y ani za ZOL-e. Ja znam jeden powiat ziemski, którego władze postanowiły zabrać dziecko z niepełnosprawnością z DPS-u i umieścić w rodzinnej pieczy zastępczej. Zdarza się to jednak bardzo rzadko. Władze większości powiatów nie widzą potrzeby zmian. Dlatego często, jeżeli dziecko trafia do DPS-u, to spędza tam całe życie. Zmienia tylko jeden DPS na inny, lepiej przystosowany do jego potrzeb.

Znam rodziny zastępcze, które zabrały dzieci z DPS-u. Często wiązało się to ze sporym wysiłkiem ze strony rodziców zastępczych. Znam pracownicę DPS-u, która najpierw okazjonalnie zabierała do siebie do domu przebywające tam dzieci, których nikt nie odwiedzał. Później zdecydowała się stworzyć dla nich rodzinę zastępczą i je stamtąd zabrać. Ale to są tylko pojedyncze przypadki. Nie ma systemu, nie ma opracowanych procedur ułatwiających takie działania.

Wspomniałam, że los dziecka z niepełnosprawnością zależy od tego, czy ma ono szczęście czy go nie ma. Niestety, od tego zależy też standard opieki, jaka jest dziecku zapewniana.

Jeśli dziecko ma szczęście, trafia do rodziny zastępczej. Jeśli nie ma szczęścia, zajmuje się nim system instytucjonalny na poziomie pieczy zastępczej. Według prawa w placówce tego typu może przebywać nie więcej niż 14 dzieci – mówię tu o powiatach, gdzie placówek opiekuńczo-wychowawczych jest najwięcej, około tysiąca. Opisano też szczegółowo, ilu powinno być w placówce wychowawców, jak powinna ona wyglądać itd.

Jeżeli dziecko ma jeszcze mniej szczęścia, trafia do regionalnej placówki opiekuńczo-terapeutycznej działającej na poziomie województwa, w której standardy są zupełnie inne. Między innymi dzieci może być 30, a nawet, za zgodą wojewody, 45. Są placówki regionalne mniejsze i większe, i takie, które trochę oszukują system. Na przykład na Śląsku działa placówka w jednym budynku

podzielona na trzy mniejsze. Na jednym piętrze jest regionalna placówka opiekuńczo-terapeutyczna dla 45 dzieci. Na drugim – taka sama placówka również dla 45 dzieci. A na jeszcze jednym jest interwencyjny ośrodek preadopcyjny dla dzieci do pierwszego roku życia. Może ich tam być 20.

A jeżeli dziecko ma pecha, od razu trafi do DPS-u, gdzie nie ma żadnych norm ani standardów dotyczących opieki nad dziećmi. Może ich tam być nawet więcej niż 45.

System zbudowano tak, że nie widzimy w nim dziecka z niepełnosprawnością, któremu powinniśmy zapewnić opiekę jak najlepszej jakości. Mało tego, powinny zostać opisane kroki pozwalające znaleźć dla każdego dziecka jak najlepsze miejsce.

KŚ: Jakie to mogłyby być kroki?

JLG: Na przykład pierwszy krok byłby taki, że szukamy dla dziecka rodziny w jego najbliższym środowisku. Należałoby sprawdzić, czy wśród krewnych albo znajomych jest ktoś, kto mógłby dla tego dziecka stworzyć rodzinę. Jeśli nikogo takiego nie ma, w drugim kroku należy poszukać takiego kogoś wśród osób, które dziecko nie zna, są dla niego obce. I dopiero wtedy, kiedy te poszukiwania nie dadzą rezultatu, trzeba wykonać trzeci krok: rozważyć, w jakiej instytucji byłoby dla niego dobre miejsce. To, że dziecko z jakichś powodów trafi do instytucji, nie oznacza jednak zaprzestania poszukiwań rodziny zastępczej, do której mogłoby trafić. Zazwyczaj jest inaczej. Skoro za dzieckiem zamkną się drzwi placówki uznanej przez pracownika systemu za docelową albo ten pracownik stwierdzi, że niepełnosprawność dziecka znacznie utrudni znalezienie dla niego rodziny zastępczej, to przestaje się tym dzieckiem interesować. Zwłaszcza że według niego podstawowe potrzeby dziecka są zaspokajane. Właśnie dlatego los wielu dzieci z niepełnosprawnością, które trafiają do jakiejś instytucji, jest przesądzony.

KŚ: Beato, Ciebie chciałabym zapytać o dwie rzeczy. Przede wszystkim powiedz, proszę, dlaczego zdecydowałaś się być rodziną zastępczą dla dzieci z niepełnosprawnościami. Poza tym chciałabym, abys powiedziała, dlaczego dołączyłaś do Koalicji i podjęłaś się kierowania jej działaniami – jakby siedmiorgo dzieci to było mało.

BP: Odpowiedź na pierwsze pytanie jest prosta: bo spotkałam takie dzieci. Kiedy uczestniczyłam w szkoleniu dla osób, które chciały tworzyć rodzinę zastępczą, padło pytanie, czy jestem gotowa przyjąć dziecko z niepełnosprawnością. Nie pamiętam dokładnie, ale jestem prawie pewna, że moja odpowiedź brzmiała: nie. Bo jeżeli



mówimy o jakimś dziecku z niepełnosprawnością, to pojawia się najczęściej lęk albo wyobrażenie, że sobie nie poradzę. Natomiast kiedy mamy do czynienia z konkretnym dzieckiem, które ma imię, oczy, uśmiech, które ma swoją historię, sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Przystajemy je postrzegać przez pryzmat jego niepełnosprawności.

Moje dzieci przyszły do mnie z placówki regionalnej. Wiedziałam, jak tam jest. I wiedziałam, że chcę przyjąć do domu tyle dzieci, ile to jest możliwe. Ale też stworzyć im dom, a nie sprawić tylko, by zamieniły jedną placówkę na drugą.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego przystąpiłam do Koalicji, również jest bardzo prosta. Wiedziałam, że nie jestem w stanie przyjąć wszystkich dzieci, więc chciałam zrobić wszystko, by pomóc tym pozostałym. A jako matka, jako osoba prywatna nie miałam takiej mocy sprawczej. Zorientowałam się, że istnieje organizacja, która skupia ekspertów i która mówi dokładnie to samo co ja. Tylko ona posługuje się językiem organizacji, a ja – językiem matki. Tej organizacji słuchają ludzie i jest ona znacząca.



KŚ: Wyjaśnię teraz, skąd w moim życiu wzięła się piecza zastępcza i dlaczego ja się w nią zaangażowałam. Po kilku latach opieki nad naszym synem, Mikołajem, stwierdziliśmy, że nabyliśmy tyle kompetencji dotyczących opieki nad dzieckiem z niepełnosprawnością, że powinniśmy się tymi kompetencjami podzielić przynajmniej z jeszcze jednym dzieckiem. Trochę naiwnie myśleliśmy, że opieka nad jednym dzieckiem z niepełnosprawnością nie różni się zbyt od opieki nad dwojgiem takich dzieci. Tak jednak oczywiście nie jest: Mikołaj i Ania to dwie osobne istoty, to dwoje zupełnie różnych dzieci. Funkcjonują zupełnie inaczej, mają zupełnie inne

potrzeby. Ania jest dodatkowo obciążona tym, że od wielu lat przebywa w placówce regionalnej. Z tego, co wiemy, wcześniej żyła z rodzicami gdzieś na działkach. Zanim została im odebrana, mogła doświadczyć wielu traum. Nie mamy jednak żadnych szczegółowych informacji na jej temat, jej przeszłość jest dla nas tajemnicą. Zatem opieka nad tą dwójką okazała się bardziej skomplikowana, niż to się nam na początku wydawało.

Pani psycholog, która wiedziała o naszych planach i znała nasze kompetencje jako rodziców, poradziła nam, żebyśmy zaczęli od wolontariatu. Tak zrobiliśmy. I to było ważne, momentami wstrząsające doświadczenie. Zyskaliśmy szansę, by zobaczyć placówkę regionalną od środka. Z przykrością musimy stwierdzić, że nie otrzymaliśmy od tej placówki wsparcia w budowaniu relacji z Anią, doświadczyliśmy natomiast różnych trudności we współpracy, a niektóre decyzje były dla nas zupełnie niezrozumiałe. Dziś mamy pozwolenie na spotkanie się z Anią raz w miesiącu.

Wolontariat sprawił, że mam wiedzę o funkcjonowaniu placówki, o sytuacji dzieci, które w niej przebywają, której przeciętne osoby nie mają. W tej chwili w placówce jest 45 dzieci. To jest dużym wyzwaniem dla pracującego personelu, czasem nie jest łatwo zapanować nad swoimi emocjami, zmęczeniem, zdenerwowaniem, zniecierpliwieniem, co niekorzystnie odbija się na dzieciach. Niełatwo jest też zapewnić dzieciom w tych warunkach intymność i pełne poszanowanie ich indywidualnej godności. To wszystko poruszało mnie do głębi.

Najbardziej jednak poruszyła mnie inna historia. U siebie w szkole mamy dzieci w pieczy instytucjonalnej. Panie z placówki przeoczyły termin uzyskania koniecznych orzeczeń. Wobec tego musieliśmy te dzieci skreślić z listy uczniów. Rozmawialiśmy z paniami, ale wydawało się, że nie rozumieją wagi problemu. Stwierdziły, że te dzieci do momentu uzyskania orzeczeń po prostu będą przebywały u nich w placówce. To był moment, w którym poprosiłam o interwencję instytucję zewnętrzną. Jak łatwo się domyślić, nie wpłynęło to dobrze na naszą dalszą współpracę. Nasza oferta poprowadzenia szkoleń dla personelu placówki nigdy nie została przyjęta.

Kiedy się mówi o losie jakichś dzieci, kiedy się słucha tego, co mówi pani Joanna, to jest się wstrząśniętym. Ale nie aż tak jak wtedy, kiedy się wejdzie do placówki i zobaczy konkretne dzieci. Ja dopiero wtedy zrozumiałam to, o czym tu mówiła pani Joanna – że prawdziwą podporą dla każdego dziecka, a zwłaszcza dziecka z niepełnosprawnością, są jego rodzice.

My jesteśmy rodzicami, którzy powołali Stowarzyszenie. Ja jestem rodzicem, który założył szkołę – zdesperowany poziomem edukacji dzieci z niepełnosprawnościami w Polsce. Musiałam tę szkołę założyć. To my chodzimy z dziećmi do lekarzy i dosłownie wyszarpujemy dla nich wszystko, co jest potrzebne. To my szukamy specjalistów, terapeutów. Kontaktujemy się z innymi rodzicami, żeby się dowiedzieć, gdzie są najlepsi lekarze. Wozimy te dzieci za granicę na operacje. Czasem wyprowadzamy się za granicę, by walczyć o zdrowie i życie tych dzieci, bo w niektórych krajach – w Niemczech, w Szwajcarii, we Francji – refundowane jest leczenie nierefundowane w Polsce.

Ja nie mogę w żaden sposób uczestniczyć w podejmowaniu decyzji na temat leczenia Ani. Nie jestem jej przedstawicielem prawnym, więc nie mogę tak po prostu zaprowadzić jej do lekarza czy terapeuty.

Kontakt z placówką uświadomił mi dobitnie, że dzieci, które tam przebywają, są pozbawione głosu. Że nie ma nikogo, kto by mówił w ich imieniu. Nikogo, kto by temu systemowi powiedział: basta! A ich los nie może zależeć od tego, czy one mają szczęście czy nie mają szczęścia. ▶▶

► Pomyślałam, że my jako biologiczni rodzice dzieci z niepełnosprawnościami jesteśmy głosem swoich dzieci. Mamy jednak jeszcze inny obowiązek: ciąży na nas odpowiedzialność, by stać się głosem dzieci tych rodziców, którzy nie podolali.

Ja nie oceniam tych rodziców. Myślę, że nawet rodzina sprawna i dobrze funkcjonująca może nie podoląć niepełnosprawności dziecka. Zdarza się, że dziecko z niepełnosprawnością pozostaje w rodzinie, ale ona ewidentnie sobie z tym nie radzi. Doskonale o tym wiem.

Jesteśmy Stowarzyszeniem działającym na rzecz dzieci i rodziny. Także rodziny, która sobie nie poradziła. Nasza rola polega między innymi na tym, by powiedzieć, że tak się zdarza. Że są rodzice, którzy nie potrafią sobie poradzić z niepełnosprawnością dziecka. Tym bardziej że wsparcie systemowe nawet dla rodzin biologicznych jest, jakie jest, i te rodziny na każdym kroku spotykają się z różnymi trudnościami. Ofiarami takiego stanu rzeczy nie mogą być dzieci!



Skoro rodzice nie podolali, musi podoląć ktoś inny. Tym kimś według mnie jest Stowarzyszenie. Jesteśmy marką, jesteśmy zapraszani do różnych rozmów. Nasz głos jako Stowarzyszenia jest ważny i słyszalny. Nasz głos się liczy.

Beata powiedziała, że możemy robić różne rzeczy dla pojedynczych dzieci. Ale jeżeli myślimy o przeprowadzeniu zmiany w jakości życia odczuwalnej przez wszystkich, musimy się zrzeczyć, działać razem. PSONI – nie samo, ale w Koalicji.

Słuchając tego, co powiedziała Beata, zastanawiałam się, gdzie jest Rzecznik Praw Dziecka. Co robi? Czy powinniśmy napisać skargę na Państwo Polskie? Nie do pomyslenia jest, żeby w XXI wieku w środku Europy prawa dziecka, prawa człowieka były w ten sposób łamane.

BP: Mam wrażenie – i to napawa mnie pewną nadzieją nawet w kontekście tego, o czym mówiła pani Joanna – że w ostatnich latach więcej się mówi i o dzieciach z niepełnosprawnościami, i o dzieciach wychowujących się poza rodziną biologiczną. Myślę, że współpraca Koalicji z PSONI prowadziłyby do zmiany sposobu myślenia o dzieciach z niepełnosprawnościami. Obecnie większość osób zapytanych o to, gdzie powinno przebywać dziecko z dużą niepełnosprawnością, odpowie zapewne, że w jakiejś instytucji: DPS-ie, ZOL-u. Bo instytucja zapewni mu właściwe warunki i odpowiednią opiekę, jakiej nie zapewni mu rodzina. Nasza rola polega przede wszystkim na uświadomieniu ludziom, że miejscem najlepszym dla dziecka, bez względu na rodzaj jego niepełnosprawności,

jest rodzina, chociaż nie obędzie się ono także bez pomocy instytucji powołanych do udzielania tej pomocy.

Moim marzeniem jest, by rodziny zastępcze i adopcyjne, które przyjmą dziecko z niepełnosprawnością, dostawały coś ekstra. Nie wiem co, ani nie wiem, w jaki sposób. Ale chodzi mi o to, by można im było powiedzieć, że dość blisko ich miejsca zamieszkania działa organizacja, która wesprze je w codziennym funkcjonowaniu.

KŚ: Według mnie ważne jest budowanie wizerunku dzieci z niepełnosprawnościami oraz ich rodzin. Odnoszę wrażenie, że jako rodzice biologiczni tych dzieci nieświadomie robiliśmy i często nadal robimy złą robotę. Słucham czasem wypowiedzi, w których rodzice opowiadają wyłącznie o trudnościach oraz napotykanym problemach. Mam prawo o tym mówić jako matka dziecka z niepełnosprawnością... Wyłania się z tych wypowiedzi tragiczny obraz zniechęcający osoby rozważające podjęcie się opieki nad takim dzieckiem. Słyszę, że niepełnosprawność dziecka unieszczęśliwia

matkę, ojca i rodzeństwo, doprowadza rodzinę do ruiny finansowej, a często do rozpadu i tak dalej. Skupiamy się na tym, co jest trudne. Kiedy opowiadam o swojej rodzinie, to mówię, że każdy z nas wiele stracił, ale również wiele zyskał. W ostatecznym rozrachunku więcej jest po stronie zysków niż po stronie strat.

PSONI ma gigantyczne know-how jeśli chodzi o wspieranie dzieci z niepełnosprawnościami oraz ich rodzin, systemy wsparcia, różne rodzaje terapii. Rodzicom, zwłaszcza rodzicom zastępczym, trzeba te informacje przekazać.

Dzieci biologiczne i dzieci w pieczy zastępczej mają te same prawa. Tylko nikt nie dba o to, by te prawa były respektowane.

JLG: Cieszę się z podsumowania pani Katarzyny. Według mnie dzieci z niepełnosprawnościami, które przebywają w różnego rodzaju instytucjach, jest w Polsce kilkanaście tysięcy. Nie wierzę, że jako czterdziestomilionowy kraj nie jesteśmy w stanie zrobić niczego, żeby poprawić ich życie.

Wszyscy wiedzą, że małe dziecko bez opieki zginie. Każde dziecko poza potrzebami czysto biologicznymi ma potrzeby emocjonalne. Moim zdaniem dzieci z niepełnosprawnościami mają większe potrzeby emocjonalne niż dzieci w pełni sprawne. Instytucje nie są w stanie zaspokoić tych potrzeb tak, jak robi to rodzina. I są w Polsce ludzie gotowi wychowywać dzieci z niepełnosprawnością oraz dzieci ze specjalnymi potrzebami. Należy zbudować dla nich sieć wsparcia. ■

Wysłuchała i spisała: **Krystyna Podhajska**

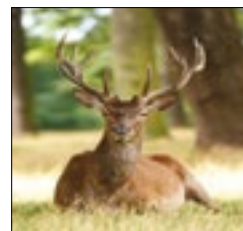


Zagadkowe strony

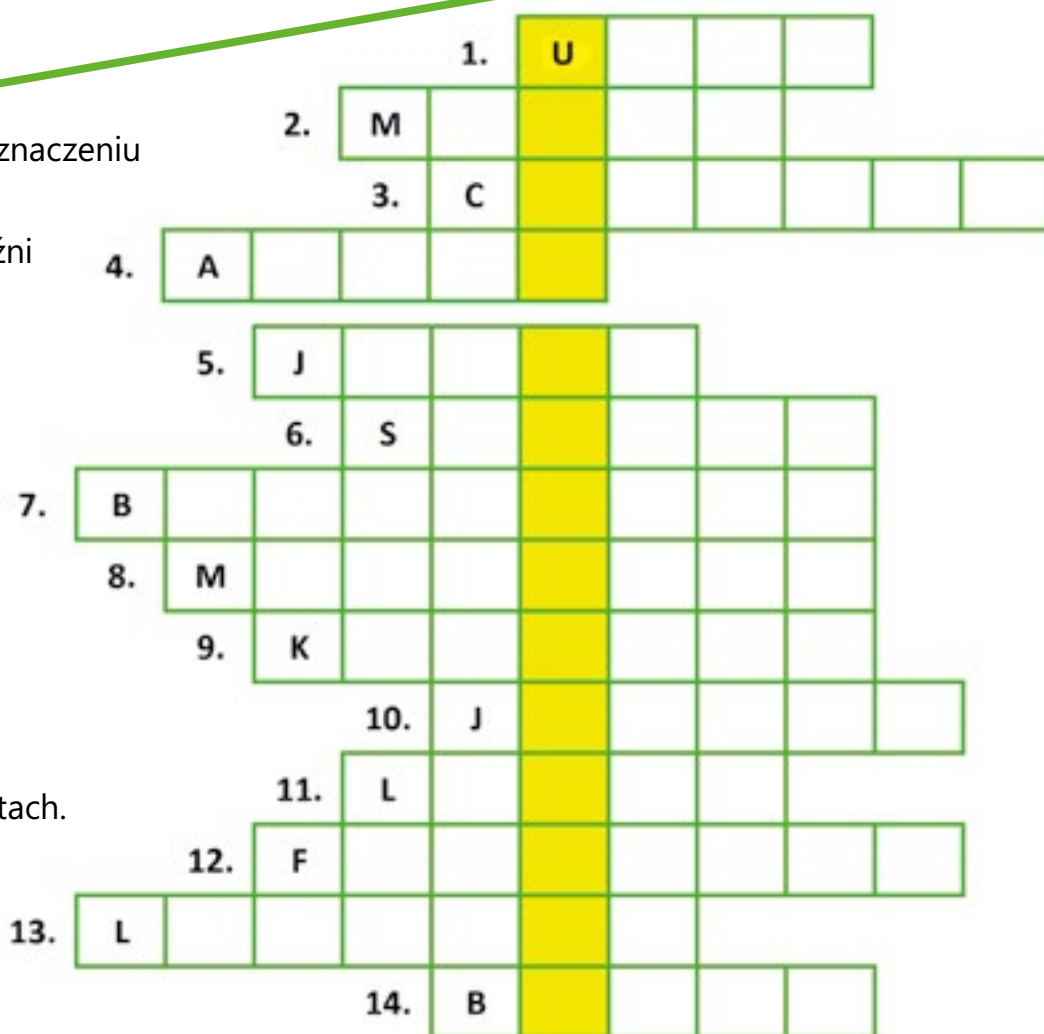
Witam. Przed Państwem nowe zadania do rozwiązania. Życzę przyjemnej zabawy.

1. Odgadnij hasła i wpisz do krzyżówki.

1. Dobrze, przyjemne wrażenie jakie ktoś wywiera na innych.
2. Rodzaj kaszy.
3. Góralska laska kształtem podobna do siekiery.
4. Kobięce imię.
5. Zwierzę z rogami.
6. Słowo o odwrotnym znaczeniu do słowa „radosny”.
7. Zarost, który mężczyźni noszą na policzkach, ale nie na brodzie.
8. Drzewo o pięknych kwiatach.
9. Miejscowość wypoczynkowa w polskich górach.
10. Pora roku, w której jest miesiąc listopad.
11. Ułatwia nalewanie.
12. Krzew o żółtych kwiatach.
13. Owoc cytrusowy.
14. Pływa po rzekach i służy do przewozu towarów.



autor: Peter Trimming / commons.wikimedia.org



KONKURS

1. Proszę rozwiązać krzyżówkę.
2. Odgadnięte hasło z krzyżówki proszę zapisać na kartce.
3. Kartkę proszę włożyć do koperty i wysłać na adres:

Zagadkowy Redaktor Piotr Sochalski
 Warsztat Terapii Zajęciowej Zarządu Głównego PSONI
 ul. Głogowa 2b, 02-639 Warszawa

Jedna z osób, które przyślą poprawnie odgadnięte hasło, otrzyma nagrodę!



2. Przyjrzyj się zdjęciu.

Zastój zdjęcie i odpowiedz po kolei na pytania.



autor: St-Ziga /commons.wikimedia.org

1. Jakie zwierzę widać na zdjęciu?
2. Ile szklanek stoi na stole?
3. Jakiego koloru jest kubek?
4. Na czym siedzi ptak?
5. Co znajduje się na talerzu?
6. Gdzie jest łyżeczka?

3. Połącz w pary wyrazy pasujące do siebie.

- | | | | |
|------------|-----------|-----------|---------|
| trębacz | ziemniaki | hokeista | puzzle |
| wtyczka | etui | jamnik | pot |
| strona | dworzec | sok | krążek |
| okulary | saksofon | układanka | blond |
| obierki | książka | upał | uśmiech |
| czwartek | hamak | cztery | pies |
| peron | dzień | żart | ryba |
| wypoczynek | miesiąc | karp | cyfra |
| listopad | gniazdko | włosy | owoce |



4. Przeczytaj tekst i odpowiedz na pytania.

Zosia, Kacper i Lidka byli kiedyś uczestnikami Warsztatów Terapii Zajęciowej. Teraz już pracują. Zosia jest szatniarką. Kacper jest pracownikiem gospodarczym. Lidka jest pomocą kuchenną. Zosia, Kacper i Lidka ciągle się lubią. Czasem spotykają się, żeby porozmawiać i pożartować. Dzisiaj spotkali się w pizzerii (czytaj piccerii).

Zosia opowiadała o wakacyjnym wyjeździe do Lęborka. Mówiła też, jak w szatni zaginęło ostatnio 5 numerków. Zaginięcie numerków to kłopot. Ludzie nie mogą wtedy odebrać z szatni swoich ubrań. Kacper opowiedział, że niedawno pokłócił się z kolegą z pracy. Kierownik pomógł im się pogodzić. Lidka wspominała wakacyjny wyjazd na Mazury. Najbardziej podobały się jej kąpiele w jeziorze. Potem Lidka opowiedziała o nowej zmywarce w pracy. Ta zmywarka jest bardzo duża i bardzo szybka. Zmywa garnki i patelnie w niecałą minutę. Zosi, Kacprowi i Lidce na rozmowach szybko minęły 2 godziny.

Pytania:

1. Jakie imiona mają znajomi z Warsztatów Terapii Zajęciowej?
2. Jakie zawody wykonują Zosia, Kacper i Lidka?
3. O czym opowiadała w trakcie spotkania w pizzerii (czytaj piccerii) Zosia?
4. O czym opowiadał w trakcie spotkania w pizzerii (czytaj piccerii) Kacper?
5. O czym opowiadała w trakcie spotkania w pizzerii (czytaj piccerii) Lidka?
6. Ile czasu spędzili w pizzerii Zosia, Kacper i Lidka?

5. Ile żarówek widać na zdjęciu?

Ile żarówek ma podłużny kształt?

Napisz liczby w kratkach obok.



autor: Patrick Tomasso impatrickt / commons.wikimedia.org

Rozwiązanie do krzyżówek: 1. Urok 2. Manna 3. Ciupaga 4. Agata 5. Jelen 6. Smutny 7. Bokobrody 8. Magnolia 9. Karpacz 10. Jesień 11. Lejek 12. Forsycja 12. Limonka 12. Barka.

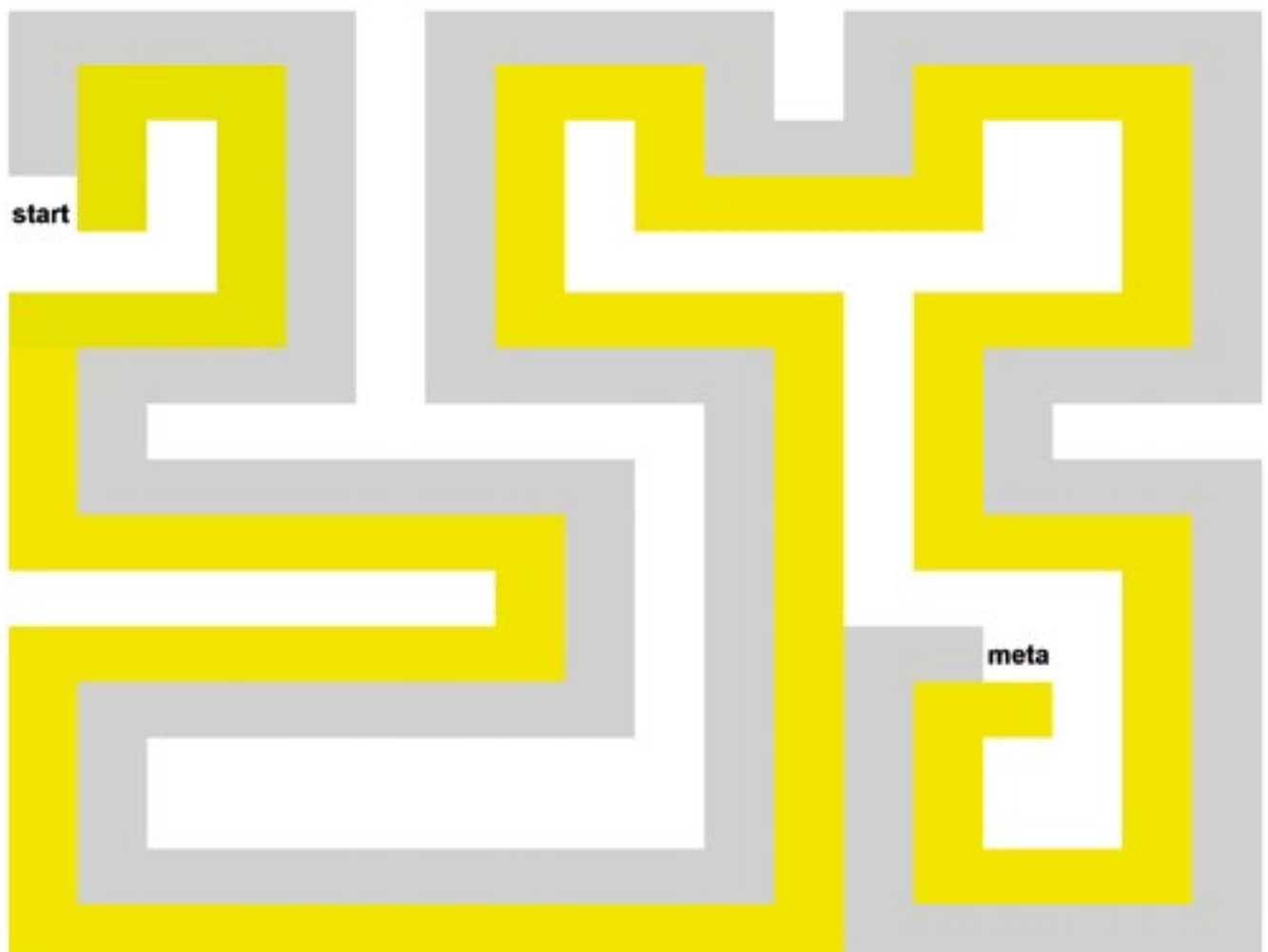


6. Przeczytaj cztery kolejne wyrazy.

Skreśl wyraz, który nie pasuje do pozostałych.

- | | | | | |
|----|---------------|-------------------|-----------|-------------|
| a) | olej | mikser | jajko | mąka |
| b) | jeden | siedem | liczba | cztery |
| c) | Kurdej-Szatan | aktorka | Cichopek | Kożuchowska |
| d) | łyżwy | narty | sanki | rower |
| e) | sapanie | dmuchanie | bieganie | gwizdanie |
| f) | Poznań | Łódź | Białystok | Mazury |
| g) | pączek | kebab | kremówka | bajaderka |
| h) | glina | szkliwo | czajnik | drapak |

7. Narysuj linie wewnątrz szarego i żółtego węża nie odrywając ręki.





Tomasz Czuchrowski



Wizyta u dentysty

Minęło już pół roku od ostatniej wizyty i przyszła pora na sprawdzenie moich zębów. Grażyna nie odpuści. Wirus – nie wirus, a zęby trzeba mieć, tak mówi.

Przyjechała do mnie do Domu i pojechaliśmy do Grodziska Mazowieckiego. Do Szpitala Zachodniego. Tam pracuje moja dentystka. Jest blondynką i miło się uśmiecha. Ma dla mnie czas, nie pogania mnie. Ona tak boruje wiertłem, że prawie nie boli.

Pani dentystka ma na imię Dorota. Jej pomoc czyli pomoc dentystyczna ma na imię Kamila. Rozmawiałem długo z doktor Dorotą o tym co robi. A więc mówiła, że plombuje dziury w zębach, wrywa zepsute zęby i usuwa kamień.

Zapytałem ją, skąd się bierze kamień na zębach. Doktor Dorota śmiała się i zażartowała, że pewnie byłem taki głodny, że się najadłem kamieni. Słowa prokuratora generalnego Jasona Longebara Caibe'a (czytaj Dzejsona Longbara Kejba) z serialu **Gliniarz i prokurator** były takie, że **nie jadam kamieni**. To tak jakby to były moje słowa.

Usuwanie kamienia trochę mnie bolało. Ale nie był to WIELKI BÓL.

Dlaczego warto chodzić do dentysty? Warto chodzić do dentysty dlatego żeby mieć zdrowe i ładne zęby. Ja nie lubię jak ktoś do mnie mówi i widać, że nie ma zębów.

Jeśli człowiekowi brakuje wielu zębów to taki człowiek mówi niewyraźnie.

Człowiek który nie ma zębów brzydko wygląda. Poza tym nie może się uśmiechać ani gryźć jabłek. ■



Fot. Archiwum autora

Od Redakcji

Trzydziestolecie działalności Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) to okazja, by retrospektywnie przyjrzeć się jego wpływowi na działalność Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną oraz na życie osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich rodzin.

PFRON został powołany w 1991 roku po wejściu w życie 1 lipca **Ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych**. Ta licząca właściwie pięć stron ustawa była źródłem rewolucyjnych zmian: nie tylko powołała sam PFRON, ale też wprowadziła obowiązek wpłat do PFRON dla zakładów pracy zatrudniających mniej niż 6 proc. pracowników z niepełnosprawnościami (przy zatrudnianiu minimum 50 osób ogółem), powołała zakłady pracy chronionej, likwidując spółdzielnie inwalidów, możliwość prowadzenia przez ZPCh warsztatów terapii zajęciowej a także instytucję Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych. Treść ustawy została poprawiona sześć lat później i zastąpiona **Ustawą z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych**, jednak nie umniejsza to ogromnego wpływu pierwszego aktu prawnego, z 1991 roku, na życie osób z niepełnosprawnościami, działalność ludzi i instytucji ich wspierających oraz całego polskiego społeczeństwa.

Przez trzydzieści lat funkcjonowania PFRON zmieniał się, tak jak zmieniały się wszystkie instytucje powstałe po transformacji ustrojowej państwa, uczył się, profesjonalizował, czasami trwał w stereotypowym postrzeganiu potrzeb osób z niepełnosprawnościami, częściej jednak wprowadzał lub wspierał innowacyjne rozwiązania.

Wpływ PFRON-u nie jest relacją jednostronną. PSONI również miało i ma wpływ na działalność PFRON, choćby poprzez udział przedstawicieli Stowarzyszenia w Radzie Nadzorczej. Poprosiliśmy o kilka refleksji na ten temat byłych i obecnych członków Zarządu Głównego PSONI.



Marian Jagielka

Prezes Zarządu Głównego PSONI w latach 2008-2010
Wiceprezes Zarządu Głównego w latach 1991-2008
Przewodniczący Zarządu Koła w Kołobrzegu od 1982
Członek Rady Nadzorczej PFRON w latach 2000-2004

Zgodność naszych celów

O okolicznościach powstania Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i jego wpływu na działalność Polskiego Stowarzyszenia Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną mogę powiedzieć z pozycji ówczesnego wiceprezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia. Dla przypomnienia: Fundusz utworzono na mocy Ustawy z dnia 9 maja 1991 roku; na ten sam rok datowana jest rejestracja PSONI jako samodzielnego stowarzyszenia (po wyjściu ze struktur TPD), wtedy działającego pod nazwą Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym.

Ponieważ żywo interesowaliśmy się możliwościami wspierania nas przez instytucje państwowe, decyzja o utworzeniu Funduszu odpowiadała naszym oczekiwaniom. Przyjęliśmy ją z radością. Mielśmy świadomość, jak wielkie są potrzeby osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz innymi rodzajami niepełnosprawności i jak dużych środków potrzeba, by zaspokoić choć część tych potrzeb.

Zgodność naszych celów i celów Funduszu sprawiła, że od razu zgłosiliśmy chęć współpracy i gotowość do jej rozpoczęcia. Wiedzieliśmy, że wytyczenie wspólnej ścieżki pozwoli szybciej uzyskać zamierzone efekty. Nie uważaliśmy jednak siebie wyłącznie za instytucję potrzebującą środków finansowych. Nasz głos jako praktyków miał duże merytoryczne znaczenie dla osób zarządzających Funduszem. Generowaliśmy wiele pomysłów. Uważam tę współpracę za twórczą.

Jako że PFRON skupiał ludzi działających na rzecz osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, reprezentantów wielu organizacji, stał się też swoistym forum wymiany poglądów. Inspirowaliśmy się nawzajem, choć nie zawsze byliśmy jednomyślni. Mielśmy także wpływ na kształtowanie się świadomości urzędników państwowych oraz świadomości społecznej na temat niepełnosprawności.

Tak jak się spodziewaliśmy, powstanie Funduszu ułatwiło, a często wręcz umożliwiło nam działanie. Najważniejsze jest to, że przyniosło wymierne korzyści osobom z niepełnosprawnością intelektualną, przyczyniło się do poprawy jakości ich życia w wielu obszarach. ■



Joanna Janocha

Prezes Zarządu Głównego PSONI w latach 2010-2016,
Elektor PSONI Koła w Krośnie

Zapewnić wsparcie dostosowane do potrzeb

Kiedy 30 lat temu w Sejmie uchwalono ustawę o rehabilitacji zawodowej i społecznej, cała społeczność związana ze środowiskiem osób z różnymi niepełnosprawnościami wierzyła, że w Polsce ich sytuacja się zmieni. Pewnie niewielu z nas pamięta, jak wyglądało w tamtym czasie życie osób z niepełnosprawnością. Trudy egzystencji rodziny, w której urodziło się niepełnosprawne dziecko, były przytłaczające. W owym czasie w Polsce nie oferowano tym rodzinom żadnej formy wsparcia. Nie było niczego, co pomogłoby im pogodzić się z nową rzeczywistością. Brakowało sprzętu do rehabilitacji, brakowało specjalistów, którzy zajęliby się rehabilitacją i edukacją, brakowało pomysłów na zatrudnianie dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną. Te osoby były zdane tylko na pomoc rodziny i ludzi dobrej woli, wolontariuszy.

Sytuacja nieznacznie się poprawiła w momencie, kiedy powołano PFRON. Jego zadaniem była i nadal jest rehabilitacja zawodowa i społeczna osób z niepełnosprawnościami.

Zapewne nie ma takiej osoby z niepełnosprawnością w Polsce, która nie korzystałaby z dofinansowania – w różnym zakresie – ze środków PFRON-u. Na przykład do turnusów rehabilitacyjnych, zakupu sprzętu rehabilitacyjnego, zaopatrzenia w indywidualne środki medyczne, likwidacji barier architektonicznych, likwidacji barier w komunikacji itd.

PFRON jest instytucją, dzięki której środki finansowe mogą trafiać również do organizacji pozarządowych i samorządów. Na przykładzie naszego Stowarzyszenia widać, jak wiele Kół skorzystało do tej pory i nadal korzysta z dofinansowania różnych działań i projektów. Środki pozyskane dzięki Funduszowi wykorzystywane są na tworzenie placówek, edukację, rehabilitację społeczną i zawodową, zatrudnienie osób z niepełnosprawnością również na otwartym rynku pracy.

Jednak widać, że wsparcie ze strony PFRON-u nie jest wystarczające. Projekty wymagają wkładu własnego, czasami niemożliwego do wniesienia szczególnie dla małych organizacji, wskaźniki i procedury są wyśrubowane i również trudno im sprostać. Samorządy także niezbyt chętnie podejmują się zadań, do których muszą dokładać swoje środki, na przykład do WTZ-ów czy ZAZ-ów, co nie sprzyja ich rozwojowi. Są w Polsce miejsca, szczególnie w małych miejscowościach i na wsiach, gdzie nie ma żadnej placówki świadczącej edukację lub rehabilitację, ani jednego WTZ-u. Znam przypadki, że uczestnicy dojeżdżają do placówek kilkadziesiąt kilometrów. Tak więc z systemu wsparcia nie korzysta zbyt duża liczba osób z niepełnosprawnością. Tam, gdzie działa WTZ i ZAZ, osoby są aktywizowane zawodowo, przechodzą z WTZ-u albo do ZAZ-u, albo na otwarty rynek pracy. Jednak ciągle duża grupa osób latami przebywa w WTZ-ach, a przecież podstawowym zadaniem PFRON-u jest aktywizacja zawodowa.

Co prawda, działalność Funduszu przez kolejne lata się zmienia, bo zmienia się w Polsce podejście do problemu niepełnosprawności, to jednak ciągle brakuje kompleksowego systemu wsparcia osób z niepełnosprawnościami. Zgodnie z Konwencją ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami niepełnosprawność jest to problem społeczny, a państwo i społeczeństwo powinny zagwarantować każdej osobie z niepełnosprawnością korzystanie ze wszystkich praw człowieka na równi z innymi ludźmi. To osoba z niepełnosprawnością ma decydować o sprawach dotyczących jej życia, o tym, gdzie chce mieszkać, gdzie pracować, gdzie się uczyć. Powinna otrzymać odpowiednie wsparcie i to jest zadanie dla PFRON-u.

Wymierne korzyści istotne dla jednostki, czyli osoby z niepełnosprawnością, to przede wszystkim lepsze i godne życie w społeczeństwie. Środki Funduszu umożliwiają integrację ze społeczeństwem i właściwą komunikację pomimo barier werbalnych. Umożliwiają poprawę komfortu codziennej egzystencji poprzez niwelowanie uciążliwych barier architektonicznych w otoczeniu.

Zatrudniane osoby z niepełnosprawnością mają możliwość doświadczenia kontaktu z innymi ludźmi w środowisku pracy, mają możliwość realizowania swoich marzeń i zainteresowań. Praca jest dla nich najlepszą formą rehabilitacji. Tymczasem wskaźnik zatrudnienia tych osób w Polsce wynosi 26,5 proc., co oznacza, że zbyt mała ich liczba podejmuje zatrudnienie. Dlatego w następnych latach Fundusz powinien się moim zdaniem skupić na aktywizacji zawodowej – niezależnie od rodzaju niepełnosprawności i stopnia niepełnosprawności. Każda osoba z niepełnosprawnością powinna otrzymać takie wsparcie, by mogła odnaleźć się w każdej sytuacji społecznej, w tym zawodowej, a wsparcie powinno być dostosowane do jej potrzeb. ■



Mariusz Mituś

Wiceprezes Zarządu Głównego PSONI,
Przewodniczący Zarządu Koła w Jarostawiu,
Członek Rady Nadzorczej PFRON od 2011

Naprzeciw realnym potrzebom środowiska

Kiedy myślę o znaczeniu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych dla życia osób z niepełnosprawnością intelektualną albo doświadczających innej niepełnosprawności, to zadaję sobie pytanie, w jakiej sytuacji bylibyśmy dzisiaj jako społeczeństwo i jako określona społeczność, gdyby PFRON-u przez ostatnich 30 lat nie było. Bo są to ogromne środki finansowe, po które jako organizacja pozarządowa sięgaliśmy i nadal sięgamy, by realizować swoją misję i osiągać cele, by zmieniać jakość życia osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Dają one możliwość nie tylko prowadzenia w naszych placówkach szeroko rozumianej rehabilitacji dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Na różnych poziomach samorządów: wojewódzkim, powiatowym są dostępne środki, nie tylko dla NGO'sów, ułatwiające likwidację barier architektonicznych, pozwalające prowadzić terapię zajęciową, przygotowywać do pracy osoby z niepełnosprawnościami w Warsztatach Terapii Zajęciowej, tworzyć Zakłady Aktywności Zawodowej. A właśnie ZAZ-y są dziś dla wielu osób z niepełnosprawnością intelektualną najlepszą formą podejmowania pracy.

Z zasobów PFRON-u korzystają także na poziomie powiatu osoby indywidualne. Uzyskują między innymi dofinansowanie na zakup sprzętu rehabilitacyjnego, biorą udział w turnusach rehabilitacyjnych. Fundusz ułatwia kupno środków transportu, dzięki którym my jako organizacja działająca między innymi na terenach wiejskich dowozimy osoby z niepełnosprawnościami do placówek albo na różnego rodzaju zajęcia. Daje im to szansę aktywnego funkcjonowania na co dzień. Zasoby Funduszu pozwalają też osobom z niepełnosprawnościami podejmować studia. Mógłbym wymienić jeszcze długo...

Chciałbym przede wszystkim podkreślić, że PFRON, dzięki temu, że jest funduszem celowym, i dzięki temu, że to, co oferuje, podlega konsultacjom społecznym, choćby poprzez udział PSONI w Radzie Nadzorczej, wychodzi naprzeciw realnym potrzebom środowiska. Dzięki zasobom PFRON-u zrealizowano pomysł utworzenia wspomnianych tu już WTZ-ów i ZAZ-ów.

Lata aktywności PSONI jako organizacji rodzicielskiej oraz sygnalizowania osobom zarządzającym Funduszem istnienia różnych potrzeb, spowodowały zmianę sposobu myślenia o tym, na czym polega wspieranie osób z niepełnosprawnościami. Sądzę, że zmieniło to także sposób, w jaki te osoby są postrzegane przez społeczeństwo. Różne działania, na przykład Kół terenowych PSONI, prowadzone dzięki środkom z Funduszu pozwalały osobom z niepełnosprawnościami uczestniczyć w życiu ich społeczności lokalnych. Przyczyniły się do powstania nowego paradygmatu myślenia o niepełnosprawności.

Fundusz sprawia, że realizujemy nowe, innowacyjne projekty – choćby indywidualną asystenturę, treningi mieszkaniowe, projekty związane z wypoczynkiem osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz ich uczestnictwem w życiu kulturalnym. ►

» Trudno przecenić znaczenie PFRON-u. Na pewno chcielibyśmy dzięki niemu robić jeszcze więcej. Ale podsumowanie tego, co przez 30 lat już udało się osiągnąć, jak wielu osobom pomogliśmy, stworzyliśmy szansę na rozwinięcie się, wygląda naprawdę imponująco. I daje nam uzasadnioną satysfakcję.

I na koniec jeszcze refleksja na temat przyszłości: PFRON zarządza środkami, które wpłacają pracodawcy niezatrudniający osób z niepełnosprawnościami, a część otrzymuje z budżetu państwa. 30 lat temu władze państwa podjęły decyzję o takiej właśnie formie gromadzenia i dysponowania finansami przeznaczonymi na wsparcie tej grupy społeczeństwa. Czy to dobrze, że tak się stało? Czy lepsza byłaby forma finansowania tych działań wyłącznie za pośrednictwem budżetu państwa, tak jak np. finansowana jest oświata czy opieka zdrowotna? Trudno powiedzieć, sądząc po problemach z finansowaniem służby zdrowia – raczej nie.

„Wymuszenie” na podmiotach publicznych przeznaczania środków na dokładnie te, celowe potrzeby środowiska i pojedynczych osób z niepełnosprawnością przyniosły wiele dobrego zarówno w perspektywie społeczeństwa (dostosowanie architektoniczne budynków publicznych i budowli wspólnych, środków transportu zbiorowego itp.), jak i w kontekście losów pojedynczych ludzi z niepełnosprawnością (dofinansowanie studiów wyższych, szkoleń podnoszących kwalifikacje, wsparcie w pracy itp.).

Jednak ta formuła gromadzenia środków w połączeniu z coraz nowocześniejszym prawem (ratyfikacja przez Polskę Konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami) oraz z coraz wyższą świadomością społeczną i akceptacją działań antydyskryminacyjnych wobec osób z niepełnosprawnościami, ma w perspektywie założenie niepowodzenia. Coraz mniej środków wpływa do PFRON, bo coraz więcej przedsiębiorców zatrudnia osoby z niepełnosprawnościami. Już można to dostrzec w coraz większych dofinansowaniach działalności Funduszu z budżetu państwa. Jako środowisko osób z niepełnosprawnościami autentycznie się z tego cieszymy. Jako organizatorzy wspomnianych wcześniej działań innowacyjnych mamy coraz większe problemy ze zdobyciem odpowiednio wysokich środków na ich realizację zgodnie ze zdiagnozowanymi rzeczywistymi potrzebami osób z niepełnosprawnościami.

Czy należy zatem życzyć PFRON-owi kolejnych trzydziestu „bogactw” lat? Na pewno tak! Jednak z równoległe prowadzoną szeroko dywersyfikacją źródeł finansowania działalności, w tym zwłaszcza uświadamiania przedstawicielom Rządu i Parlamentarzystom, którzy budżet państwa przygotowują i uchwalają, że osoby z niepełnosprawnościami są liczną grupą społeczną, mającą te same prawa co inni obywatele. Że są też ich wyborcami. ■



Jolanta Janik

*Przewodnicząca Zarządu Koła
w Kamieniu Pomorskim,*

Członkini Zarządu Głównego PSONI

Pięć lat młodsi niż PFRON

Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Kamieniu Pomorskim powstało w 1996 roku, kiedy działał już od pięciu lat powołany ustawą o rehabilitacji zawodowej PFRON i mieliśmy tego świadomość.

Tak jak wszystkie Koła PSONI w Polsce nasze Koło utworzone zostało z inicjatywy rodziców – tutaj z powiatu kamieńskiego – dla dzieci, którym było potrzebne wsparcie w postaci organizowania specjalistycznej edukacji i terapii. I zgodnie z tymi potrzebami jako pierwsza powstała placówka edukacyjna dla najmłodszych: Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy.

Utworzenie drugiej placówki, dla osób dorosłych – Warsztatu Terapii Zajęciowej – możliwe było i jest dzięki finansowemu wsparciu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Kolejną powołaną przez Koło PSONI placówką – także z obszaru rehabilitacji i aktywizacji zawodowej – był Zakład Aktywności Zawodowej, zatrudniający początkowo czternaście osób z niepełnosprawnościami. Od 1 stycznia 2022 roku będzie tych osób sześćdziesiąt jeden. Utworzenie i działalność ZAZ-u, współfinansowana ze środków PFRON-u, pozwoliła osobom z niepełnosprawnością podjąć pracę. Poza tym rozwiązała problemy społeczności lokalnej związane z przygotowywaniem i dostarczaniem posiłków dla szkół, przedszkoli, szpitala, a także dla osób, które z powodu stanu zdrowia nie mogą same sobie gotować. Również emeryci, renciści, osoby starsze i niezamożne oraz wszyscy chętni, którzy chcą zjeść smacznie i tanio, mogą skorzystać z naszej oferty. Umożliwia to jedyny działający i korzystający z dotacji Izby Skarbowej w województwie bar mleczny, który prowadzi PSONI pod nazwą „Zazik nad fosą”.

Pracownicy ZAZ-u są też widoczni na terenie gminy Kamień Pomorski podczas pielęgnowania terenów zielonych i dokonywania nasadzeń roślin ozdobnych. Zadania te realizowane są na zlecenie jednostek samorządu terytorialnego.

Rozszerzamy swoją ofertę o możliwość skorzystania z usług jedynej na terenie powiatu kręgielni i półwyczerania na siłowni. Natomiast poprawie zdrowia służą zabiegi w hiperbarycznej komorze tlenowej. Zapraszamy również gości do naszej kawiarni, gdzie można zjeść coś dobrego, zagrać w bilard i poddać się masażowi w specjalnym fotelu.

Przez cały rok z naszych propozycji korzystają członkowie społeczności lokalnej, a latem – turyści.

To jednak nie wszystkie działania podejmowane przez PSONI w Kamieniu Pomorskim. Powołaliśmy do życia również inne placówki: Wczesne Wspomaganie Rozwoju dla najmłodszych, Niepubliczne Przedszkole Integracyjne, z którego korzysta sto pięćdziesięcioro dzieci, Niepubliczną Szkołę Przystosowaną do Pracy dla starszych uczniów, którzy są tam przygotowywani do pracy na przykład w ZAZ-ie. Najstarsze i najmniej sprawne osoby uczęszczają na zajęcia do Środowiskowego Domu Samopomocy. Dla wszystkich od wielu lat prowadzimy projekt współfinansowany ze środków PFRON-u, w którym uczestnicy naszych placówek (z wyjątkiem ZAZ-u i WIZ-u) mogą korzystać ze specjalistycznego wsparcia: terapii logopedycznej i psychologicznej, basenu, hipoterapii, kynoterapii, fizjoterapii, także metodą NDT-Bobath, Integracji Sensorycznej, terapii behawioralnej, EEG-Biofeedbacku, masażu, muzykoterapii, terapii z elementami sztuki cyrkowej.

Wśród naszych działań są i te związane z mieszkalnictwem chronionym, treningowym i wspieranym.

Zapewniamy też transport przystosowany do przewozu osób z niepełnosprawnościami, obsługiwany przez dwa autobusy, pięć busów oraz dwa samochody przystosowane do przewozu produktów żywnościowych.

Ponieważ nasze działania dotyczą tak wielu obszarów, możemy je dostosowywać do indywidualnych potrzeb osób, które korzystają z naszego wsparcia. A jako największy pracodawca na terenie powiatu kamieńskiego zajmujemy ważne miejsce w społeczności lokalnej. ■

Od redakcji:

W numerze 3 (77) z września 2021 roku zamieściliśmy pierwszą część informacji o mobbingu w tekście łatwym do czytania i zrozumienia. Poniżej **część druga**, nie ostatnia!

Zachęcamy do kompletowania całości materiału, przydatnego nie tylko osobom z niepełnosprawnością intelektualną, ale także wszystkim pracującym.



Rodzaje mobbingu

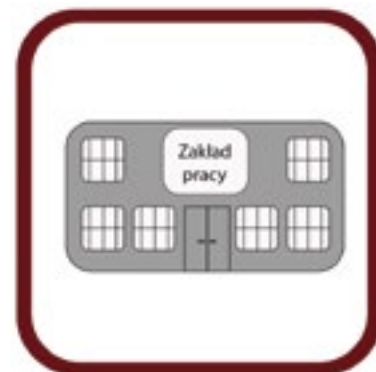
Mobbing może pojawić się w każdym zakładzie pracy. Mobbing może powstać między osobami na różnych stanowiskach pracy.

Są 3 rodzaje mobbingu.

1. Szef przeciw pracownikowi

Przykład Pawła

Szef straszy Pawła że zwolni go z pracy. Paweł boi się stracić pracę. Zostanie bez pieniędzy. Codziennie zostaje dłużej w pracy. Robi swoją pracę i to czego nie zrobili koledzy.



2. Pracownik lub grupa pracowników przeciw koledze

Przykład Agaty

Agata pracuje jako kierowca autobusu. Koledzy z pracy ciągle jej dokuczają. Śmieją się że nie powinna mieć prawa jazdy bo jeździ jak baba.



3. Pracownik lub grupa pracowników przeciw szefowi

Przykład Anny

Anna jest młodą kierowniczką sklepu. Starsi pracownicy uważają że nie potrafi prowadzić sklepu. Wyśmiewają wszystkie jej pomysły. Obgadują Annę przy klientach.





Co jest mobbingiem

● Groźby i straszenie

Twój szef często Cię straszy. Ty się tego boisz. Grozi Ci zmniejszeniem wypłaty, zwolnieniem z pracy. Straszy że zrobi Ci coś złego.

Czasami grozić i straszyć może kolega z pracy.



● Odpowiadanie gniewem i krzykiem

Twój szef lub kolega z pracy często krzyczy na Ciebie. Wyładowuje na Tobie swoją złość i swój gniew.



● Wyzwiska

Twój szef lub kolega z pracy nazywa Cię w obraźliwy sposób.

Wszyscy już znają to przydomko i śmieją się z Ciebie.



● Poniżanie

Twój szef lub kolega z pracy często mówi że nic nie potrafisz. Nie umiesz niczego dobrze zrobić. Ciągłe krytykuje Twoją pracę.



● Ośmieszanie

Twój szef lub koledzy z pracy często śmieją się z:

- Twojego wyglądu
- ubrania
- sposobu mówienia
- miejsca zamieszkania
- Twojej rodziny.



● Plotkowanie

Twój szef lub kolega z pracy często obgaduje Cię za plecami.

Opowiada o Twoim życiu innym ludziom.

Ty tego nie chcesz.



● Lekceważenie

Twój szef lub kolega z pracy często nie słucha tego co mówisz. Przerywa Ci jak mówisz.

Nie zaprasza Cię na ważne spotkania.

Czujesz się wtedy gorszy i samotny.



● Docinki i złośliwości

Twój szef lub kolega z pracy często Ci złośliwie dogaduje.

Docinki szefa śmieszają innych.

Ale Tobie jest przykro i smutno.



● Zachowania o charakterze seksualnym

Twój szef lub kolega z pracy podrywa Cię.

Mówi o Twoim wyglądzie.

Opowiada dowcipy o seksie.

Dotyka Cię bez Twojej zgody. Obmacuje.

Zmusza Cię do rozbierania się i pokazywania ciała.

Całuje i przytula. Ty tego nie chcesz!

Czujesz się zawstydzony i przestraszony.



To jest **molestowanie seksualne**.

Takie zachowania są **mobbingiem**.

Nie wolno pozwalać na mobbing w pracy!



Katarzyna Kluz, Justyna Ziętek, Katarzyna Buryło
Centrum DZWONI i Koło PSONI w Jarosławiu



Krystyna Podhajska

redaktorka „Spoteczestwa dla Wszystkich”

Macierzyństwo pod nadzorem

Dostęp kobiet do praw reprodukcyjnych i w Polsce, i na świecie bywa utrudniony z wielu powodów. Kobiety z niepełnosprawnością intelektualną doświadczają tego wyjątkowo dotkliwie. Badaniem ich sytuacji z różnych punktów widzenia zajęła się dr Agnieszka Wołowicz. Rezultaty i wnioski zebrała w pracy zatytułowanej „Paradygmat zignorowany. Macierzyństwo kobiet z niepełnosprawnością intelektualną” (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2021)¹.

Warto sięgnąć po tę lekturę, ponieważ jest to pierwsze tak obszerne opracowanie poświęcone temu niezwykle złożonemu i trudnemu tematowi. Jak napisała dr hab. Beata Cytowska, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego: „Publikacja dotyczy problematyki właściwie niepodejmowanej dotąd w polskiej literaturze z zakresu pedagogiki. [...] Macierzyństwo kobiet z niepełnosprawnością intelektualną (NI) stanowi bowiem temat nie tylko zignorowany [...], ale także wciąż ignorowany i tabuizowany, a potrzeby tej grupy są marginalizowane, kobietom z NI odbiera się prawo do realizowania się w roli matki”.

W pierwszej, teoretycznej części pracy autorka szczegółowo omówiła istotne zagadnienia związane z niepełnosprawnością różnego rodzaju, jej uwarunkowania systemowe i społeczne. Przywołała Konwencję o prawach osób niepełnosprawnych. Zgodnie z jej postanowieniami osoba z niepełnosprawnością intelektualną ma między innymi prawo do:

- równego traktowania we wszystkich sprawach dotyczących małżeństwa, rodziny, rodzicielstwa i związków,
- zawarcia małżeństwa i założenia rodziny [...],
- podejmowania swobodnych i odpowiedzialnych decyzji o liczbie i czasie urodzenia dzieci”.

„Ponadto osoba z niepełnosprawnością intelektualną [...] ma zagwarantowane, że dziecko nie będzie odłączane od rodziców bez ich zgody, z wyjątkiem sytuacji, kiedy właściwe władze [...] postanowią, zgodnie z obowiązującym prawem i procedurami, że takie odłączenie jest konieczne ze względu na najlepszy interes dziecka”.

Jak wiadomo, Polska wydała *Oświadczenie rządowe w sprawie mocy obowiązującej Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych z dnia 25 września 2012 roku*. Oświadczenie to ogranicza prawa osób z niepełnosprawnościami w Polsce w sferze ich życia osobistego. I te ograniczenia zostały omówione jako związane bezpośrednio z głównym tematem książki. Znalazło się również miejsce na wyczerpujące omówienie różnych aspektów ubezwłasnowolnienia oraz – mającego je zastąpić w polskim prawie – wspieranego podejmowania decyzji.

Nie będzie chyba dla nikogo zaskoczeniem, jak w takiej sytuacji wygląda postrzeganie społeczne macierzyństwa kobiet z niepełnosprawnością intelektualną. Hiszpańskie badania z 2007 roku mówią o tym, że [...] w większości krajów członkowskich UE, w tym również w Polsce, wciąż nie ma pełnej akceptacji ze strony społeczeństw na odrywanie przez kobiety z niepełnosprawnością intelektualną ról matek czy partnerek.

Badania Zbigniewa Izdebskiego (2005) pokazały, że 26% badanych nie akceptuje związków małżeńskich osób z niepełnosprawnością intelektualną, natomiast 48% jest zdecydowanie przeciwnych posiadaniu przez nie dzieci”.

Konsekwencjom takiego stanu rzeczy poświęcony jest rozdział „Dyskryminacja kobiet z niepełnosprawnością intelektualną w dostępie do praw reprodukcyjnych”. Wiele miejsca zajęło w nim zagadnienie przemocy na tle seksualnym.

W drugiej części książki zostały zaprezentowane wyniki badania przeprowadzonego przez autorkę. Jego cel to „[...] **dokonać teoretycznej, empirycznej, wieloaspektowej analizy zjawiska macierzyństwa kobiet z umiarkowaną i znaczną niepełnosprawnością intelektualną**”. Dzięki temu badaniu chciała ona uzyskać odpowiedzi na pytania między innymi o to:

„W jaki sposób niepełnosprawność intelektualna oraz związane z nią uwarunkowania społeczne i systemowe wpływają na decyzje i możliwości reprodukcyjne oraz sposoby doświadczania macierzyństwa? [...]

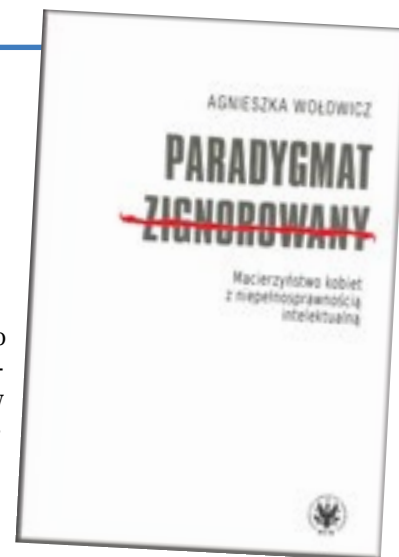
Jakie są scenariusze rodzicielstwa kobiet z niepełnosprawnością intelektualną? [...]

Jaka jest rola nieformalnego wsparcia społecznego w realizacji zadań wynikających z rodzicielstwa kobiet z niepełnosprawnością intelektualną?”

Odpowiedzi zaprezentowane przez badaczkę są uzupełnione licznymi cytatami z wypowiedzi respondentek.

Jak pisze autorka, przeprowadzone badanie: „[...] pokazało, że matki z niepełnosprawnością intelektualną doświadczają wielu dylematów i wyzwań, które stanowią konsekwencję społecznych reakcji na sploty tożsamościowe niepełnosprawności i płci”. Udoowodniło, że [...] seksualność opisywanej grupy jest starannie nadzorowana, kontrolowana i rozdysponowana przez osoby trzecie, a one same narażone są na wiele niepożądanych i dyskryminujących praktyk, które mają na celu **udaremnienie ich macierzyństwa** „[...]”.

Oczywiście, „[...] niemożliwe jest wskazanie obiektywnych kryteriów wspólnych dla wszystkich osób, dla których niepełnosprawność stanowi część tożsamości lub które są z niepełnosprawnością utożsamiane”. Ale bez wątplenia należy dążyć do włączenia sprawy kobiet z niepełnosprawnością intelektualną do toczącego się dyskursu społecznego o macierzyństwie. Trzeba mieć nadzieję, że praca dr Agnieszki Wołowicz się do tego przyczyni. ■



Agnieszka Wołowicz, pedagożka, psycholożka, badaczka problemów z obszaru krytycznych studiów o niepełnosprawności. Pracuje na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jest współpracowniczką Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, ekspertką Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną i innych organizacji pozarządowych, członkinią Special Interest Research Group on Parents and Parenting with Intellectual Disabilities IASSIDD oraz ambasadorką Konwencji o prawach osób z niepełnosprawnościami.

¹ Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z tej książki.



Emilia Burnat

psycholog w Centrum DZWONI w Bytomiu

Robię to, co do mnie należy

Katarzyna Woźniczka ma 36 lat, pochodzi z Zabrze, a mieszka w Chorzowie. Na co dzień pracuje oraz spełnia się w roli mamy – sama wychowuje pięcioletniego syna Kacpra. Stara się o mieszkanie socjalne i niecierpliwie na nie czeka.

Zatrudniona jest od dziesięciu lat. Obecnie pracuje jako pomoc kuchenna – przygotowuje śniadania, kroci warzywa, zmywa naczynia, dba o porządek. Ma wykształcenie zawodowe: tytuł kucharza małej gastronomii. W przeszłości była uczestniczką Warsztatów Terapii Zajęciowej. Jej hobby to pieczenie ciast, uwielbia poświęcać temu czas. A jak opisuje siebie? Jest miła, sympatyczna i dobra. Lubi pomagać.

Co jest dla Pani obecnie najważniejsze? Czemu poświęca Pani najwięcej uwagi?

– Bardzo ważny jest dla mnie mój syn Kacper. Chcę być dla niego wsparciem, wzorem, pragnę być przy nim na dobre i na złe. Synek ostatnio mnie zaskoczył: zdobył pierwsze miejsce w konkursie plastycznym. Powiem szczerze, że jestem z niego naprawdę dumna!

Czy praca, samodzielne zajmowanie się domem i wychowanie synka jest dla Pani wyzwaniem?

– Bywa ciężko, ale nie poddaję się. Ja idę do przodu i mówię sobie „dam radę!”. Jestem twarda. Zdarzają się trudniejsze momenty, ale za każdym razem się podnoszę i wierzę, że będzie dobrze.

Czy lubi Pani swoją pracę?

– Bardzo lubię swoją pracę i cieszę się, że tak długo tam pracuję! Dzięki temu czuję się samodzielna. Co więcej, w pracy dostaję wiele pochwał od przełożonych. Czulałam się doceniona, gdy zaproponowali mi cały etat. To mój ogromny sukces. Dlatego jestem bardzo wdzięczna całemu zespołowi Centrum DZWONI w Bytomiu, który od lat wspiera mnie w moim miejscu pracy. Życzę im wielu sukcesów!

Czy w ciągu całego tygodnia znajduje Pani chwilę dla siebie?

– Gdy raz w tygodniu Kacper widzi się ze swoim tatą i spędza z nim czas, mam wtedy chwilę dla siebie. Wychodzę, odwiedzam koleżankę lub przyjaciółkę albo komuś w tym czasie pomogę.

Obecnie dużo energii wkłada Pani w starania o własne mieszkanie. Jak sobie Pani z tym radzi?

– Uzyskanie wszystkich dokumentów związanych ze staraniem się o mieszkanie socjalne nie było dla mnie łatwe, ale jakoś sobie poradziłam. Cierpliwie podchodzę do tej sprawy. Gdy będę miała już to mieszkanie, to będzie wielka radość!

Ze wsparcia jakich osób albo instytucji Pani korzysta?

– W ostatnim czasie szczególnym wsparciem jest dla mnie Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zabrzu. Spotkałam tam bardzo przychylne mi osoby, które pomagają mi w załatwieniu formalności dotyczących mieszkania socjalnego. Dużym wsparciem było dla mnie również Centrum DZWONI w Bytomiu i wszyscy pracujący w nim specjaliści. Byli ze mną przy zdobyciu oraz zmianie pracy. Wspierają mnie, by dobrze mi się pracowało.

Co myśli Pani o swojej niepełnosprawności? Czy w związku z niepełnosprawnością spotkały Panią kiedyś jakieś przykre sytuacje?

– Gdy byłam mała, nie byłam świadoma tego, że jestem osobą z niepełnosprawnością. Jednak z czasem zaczęłam zauważać, że mam pewne trudności. Starłam się pomimo to rozwijać i zdobywać wiedzę, by być jak najbardziej samodzielną.

Spotykały mnie kiedyś sytuacje, kiedy czulałam się wyśmiewana, wykorzystywana, niedobrze traktowana. Powodowało to u mnie smutek i płacz. Bywają momenty, że nadal się tym przejmuję, gdy biorę sobie takie niemiłe słowa do serca. Mimo to wiem, że w życiu nie ma łatwo, ale ja idę swoją drogą i robię to, co do mnie należy.



Co mogłaby Pani poradzić innym osobom z niepełnosprawnością w takich sytuacjach?

– Gdybym mogła coś im powiedzieć, poradziłabym im, żeby się nie poddawały, żeby szły do przodu. Co więcej, przekazałabym im, żeby nie przejmowały się niemiłymi opiniami. Powiedziałabym im również, żeby dążyły do samodzielności. Sama uważam siebie za osobę samodzielną, potrafię dać sobie radę sama, nie jestem od nikogo zależna i lubię to w sobie. Wiem, że wiele osób z niepełnosprawnością jest uzależnionych od swoich rodziców, a ja uważam, że warto, aby dążyły do samodzielności. Pierwszym krokiem do tego może być podjęcie pracy, to umożliwi utrzymanie się.

Czy czuje się Pani szczęśliwa?

– Teraz jestem szczęśliwa, bo mam syna. A niedługo, mam nadzieję, będę miała własne mieszkanie. Gdy wkroczę w nowy rok, czekają mnie kolejne formalności do załatwienia. Wyzwaniem z pewnością okażą się przeprowadzka, opuszczenie obecnego mieszkania i urządzenie nowego. Już wiem, że pogodzenie tego wszystkiego będzie dla mnie trudne i nieraz zakończę dzień bardzo zmęczona. Ale warto, bo będę na swoim. Już się nie mogę tego doczekać!

Jakie ma Pani marzenia?

– Moim marzeniem jest, aby rozwinąć swoje umiejętności jako cukiernik i zarabiać dzięki przygotowywaniu różnych wypieków. Moim największym celem i pragnieniem jest to, aby dobrze odchować syna, aby syn się dobrze uczył.

– **Dziękuję za rozmowę i życzę, by jak najszybciej spełniło się Pani marzenie o własnym mieszkaniu. ■**



Katarzyna Wrona

Instruktor w pracowni szkolno-ceramicznej
Warsztatu Terapii Zajęciowej Zarządu Głównego PSONI

Glina wymaga cierpliwości

Moja imienniczka, pani Katarzyna Fijałkowska, ma 31 lat. W pracowni szkolno-ceramicznej jest od czterech lat. Wcześniej chodziła na zajęcia w pracowni gospodarczo-stolarskiej. Ale zajrzała do nas raz, drugi raz i została.

Uczestnicy naszego WTZ-u mają różne kryteria wyboru pracowni. Jednych przyciąga towarzystwo, które uznali za sympatyczne. Drudzy zwracają uwagę na panujący w danej pracowni klimat. Natomiast pani Kasia należy do wyjątków: przysłała w konkretnym celu. Chciała pracować właśnie tu. Najwyraźniej wybrała trafnie i polubiła pracę w glinie, bo nadal jest z nami.

Fascynuje mnie w pani Kasi, że bardzo chętnie podejmuje się robienia wszystkiego. Nawet jeżeli to okazuje się – z najróżniejszych powodów – dla niej zbyt trudne, ona próbuje, nie poddaje się, nie wycofuje się na wstępie. Poza tym nie zraża się niepowodzeniami. Mówi wtedy: „Wytrzymam. Spróbuję jeszcze raz”. I szalenie się cieszy, kiedy jej starania w końcu przynoszą zamierzony rezultat.

Akurat wytrwałość, spokój i cierpliwość, które cechują panią Kasię, są niezwykle ważne, ponieważ glina to wbrew pozorom trudny materiał. Na każdym etapie pracy, podczas lepienia, schnięcia, wypalania, szkliwienia, coś może pójść nie tak. A już wypalony, pokryty szkliwem gotowy przedmiot może się po prostu stłuc.

W pracowni mamy zasadę, że zanim ktoś dostanie glinę, rozmawiamy, co zamierza z niej zrobić, jaki ma pomysł do zrealizowania. Proszę, by uczestnik opowiedział albo narysował, jak sobie wyobraża efekt końcowy. Dotyczy to zwłaszcza pomysłów bardziej skomplikowanych. Chcę w ten sposób ukierunkować proces twórczy. Dopiero po tym etapie wspólnie zastanawiamy się z uczestniczką lub uczestnikiem, co jest potrzebne, by zrealizować pomysł. Które techniki okażą się w tym konkretnym przypadku najlepsze. Wykonanie niektórych przedmiotów wymaga na przykład użycia wałka, inne się tylko lepi. Jeśli natomiast ktoś ma pomysł na zrobienie mozaiki, to wykonanie szczegółowego rysunku, określenie kształtu i liczby kafelków są absolutnie konieczne.

Przez te lata pani Kasia nabrała doświadczenia i nie ma problemu z planowaniem. Wie, że chce zrobić miskę, talerz, doniczkę, lampion albo jeszcze coś innego. Obecnie pracuje nad swoją pierwszą mozaiką. Jest także pewna własnych wyborów, jeśli chodzi o kolory szkliwa. Zagląda do pojemnika z próbkami i szybko podejmuje decyzję. Według mnie dobór barw, ich zestawienia i nasycenie dobrze oddają optymizm i pogodę ducha pani Kasi.

Spodobało jej się zdobienie wyrobów wzorem z odcisniętej koronki. Wpadła też na pomysł, żeby różnymi kolorami podkreślać odmiennosc faktur. Najpiękniej wygląda to na paterach jej autorstwa.

Pani Kasia chętnie słucha tego, co mam jej do zaproponowania, jest otwarta na nowe pomysły. Ale to nie znaczy, że na wszystko przystaje. Tu również ma głos decydujący i nie waha się długo.

Podczas zajęć ujawnia się także inna ważna cecha pani Kasi: przyjazne nastawienie do innych osób. Ona swoim doświadczeniem chętnie dzieli się z innymi. Nie ma chronionych tajemnic swojego warsztatu. Równie chętnie dzieli się swoimi wyrobami – trudno zliczyć osoby, którym je sprezentowała. Nawet w sekretariacie Biura Zarządu Głównego goście są częstowani cukierkami i orzechami z różnokolorowych pater autorstwa pani Kasi. A okno zdoła wrzos w pastelowej żółto-fioletowej doniczkę! ■

Katarzyna Fijałkowska o sobie

Nazywam się Katarzyna Fijałkowska. Skończyłam szkołę przysposabiającą do pracy. Teraz chodzę do WTZ na ulicy Głogowej w Warszawie. To dla mnie ważny moment. Przedtem zawsze byłam dowożona do szkoły. A do WTZ jeżdżę sama autobusem. Jestem bardziej samodzielna.

W WTZ poznałam nowe osoby i pracownie. Najbardziej podoba mi się pracownia ceramiczna. Tu spędzam najwięcej czasu. Nauczyłam się lepić i malować talerze, lampiony, mozaiki.

Pracownią opiekuje się pani Kasia. Czasem chodzimy z panią Kasią do szkoły, aby uczyć dzieci.

Lubię różne techniki, na przykład wklejanie koronek do wyrobów. Miło patrzeć jakie są ładne. To co robię podoba się wszystkim. Mojej rodzinie, koleżankom i kolegom, paniom z biura i całkiem obcym ludziom.

Ja chętnie daję swoje wyroby jako prezenty. Są pokryte szkliwem, pięknie wykończone. Moje wazoniki, talerzyki, lampiony i patery dekorują nasz dom i domy innych ludzi.

Moje prace 2 lata temu były na wystawie w Domu Kultury. Dużo osób je podziwiało. Ceramika jest moim hobby. Jest bardzo ważną częścią mojego życia. Ona mnie uszczęśliwia.



*Katarzyna
Fijałkowska
i jej prace*





Koło PSONI w Rymanowie



Koło PSONI w Dzierżonowie

Galeria wrobów świątecznych Kół PSONI



WTZ w Mokrzeszowie Koła PSONI w Świdnicy



Koło PSONI w Nidzicy



Koło PSONI w Łęcznej



Koło PSONI w Policach



Koło PSONI w Mielcu